

Wieloletnie istnienie Rady Pracowniczej IV kadencji w ZG „Sieroszewice” nadal pozostaje otwartym referendalnym i późniejszą komisją zakładowej komisji wyborczej unosić się opary tajemniczości. Przy obliczaniu wyników „poza populi” okazało się, że w urnach znalazło się 16 głosów więcej niż było uczestników referendum. Fakt ten, co prawda, został uwzględniony w protokole podsumowania, ale nie wyciągnięto z niego wniosków. Spokojnie o tym, że referendum było ważnym wydarzeniem, opowiedziała się przewodnicząca komisji wyborczej. Kolejny kwiatek — na kartach przygotowanych do podsumowania różniła się od tego, co wcześniej uchwalili zakładowa komisja wyborcza. Zamiast pytania „Czy jesteś za wotum nieufności?”, umieszczono: „Czy jesteś za odwołaniem Rady Pracowniczej ZG „Sieroszewice” IV kadencji?”

nie koniec. Otóż już po przeprowadzeniu referendum, komisja zakładowa wprowadziła... poprawkę do poprzedniej uchwały o odwołaniu Rady Pracowniczej. Wniosek ten, otrzymany... uchwalony przez komisję zakładową, zamiaszt odpowiedzi na pytanie, otrzymał... uchwalony przez komisję zakładową, zamiaszt odpowiedzi na pytanie, otrzymał... uchwalony przez komisję zakładową, zamiaszt odpowiedzi na pytanie, otrzymał...

kwiatki z referendowej (bmk)

WOJNA Z NARODEM

Zanim zarejestrowano „Solidarność” rozpoczęto przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego. Dokładnie dwa dni przed rejestracją „S” na polecenie gen. Wojciecha Jaruzelskiego Sztab Generalny WP zasiadł nad planem operacyjnym...

Już za tydzień rozpoczynamy druk sensacyjnej rozmowy z byłym płk. dypl. Ryszardem J. Kuklińskim.

Marzenia o podboju Europy odrzucały wraz z bramką, zdobytą przez Włochów w ostatniej minucie spotkania, na przepięknym Stadio Renato dall'Ara w dalekiej Bolonii. I tak zakończyła się, trwająca 180 minut, kolorowa przygoda „Zagłębia” Lubin z europejską piłką nożną. Piłkarze „Impexmetal” (ta centrala importowo-eksportowa jest od kilku miesięcy głównym sponsorem piłkarzy „Zagłębia”) przegrali swoją szansę w sportowej konfrontacji. Była to jednak porażka, która nie przynosi ujmy. Co więcej, choć może się to wydać szokujące, lubińska drużyna futbolowa odniosła sukces, z którego każdy lokalny patriota może i powinien być dumny.

Kiedy ślepy los zetknął ze sobą oba zespoły, prezes Bologna Football Club Gino Corioni, wziął mapę Polski i zaczął szukać Lubina. I... nie znalazł! Konsternacja była straszna. Bo oto piłkarskiego wicemistrza Polski nie było we włoskim atlasie. Zanim z „egzotycznego” Lubina wróciła pierwsza ekipa włoskich dziennikarzy, kierownictwo Bolonii wyobrażało sobie, że drużyna „Mercatone Uno” będzie grała mecz na klepisku w głębokim polskim buszu...

Do meczu rewanżowego — a prawdopodobnie i po — Lubina, klubu „Zagłębie”, przemysłu miedziowego, firm sponsorujących było pełno w całej włoskiej prasie. Dziennikarze z Italii, którzy stawili się w Lubinie w liczbie 80, przelewali na papier szok, jaki przeżyli w zetknięciu z Lubinem. Nie spodziewali się bowiem ujrzeć europejskiego miasta, europejskiego klubu i europejskiej organizacji. Ochy i ach! zalały więc całą włoską prasę. I jeszcze raz okazało się, że sport jest najlepszym ambasadorem i najskuteczniejszym sposobem nauki geografii. O istnieniu takiego miasta jak Lubin, Włochy dowiedziały się dzięki drużynie futbolowej „Zagłębia”. I nie był to tylko spektakularny sukces. Sponsorzy, którzy wyłożyli pieniądze na piłkarską jedenastkę „Zagłębia”, zrobili furorę na włoskim

rynku biznesu. Tam, gdzie przebywała Polska ekipa zjawiali się również włoscy biznesmeni, aby ze sponsorami porozmawiać o interesach. We Włoszech uważa się bowiem, że firma inwestująca pieniądze w drużynę piłki nożnej zasługuje na zaufanie i warto z nią współpracować. „Impexmetal” — który jest na całym świecie firmą znaną — ugruntował we Włoszech swą pozycję, a Piotr Krzywiecki, właściciel Prywatnego Przedsiębiorstwa Budowlanego „REM-BUD” znalazł partnera do współpracy.

PRZEGRANA NIE JEST KLĘSKĄ

JANUSZ DOBRZAŃSKI

Zmasowana kampania informacyjna, zorganizowana przez włoskie mass media sprawiła, że nawet na autostradzie autokar wiozący siostrę Polacco (udekorowany emblematami „Zagłębia”) budził żywiołowe reakcje i z mijających nas samochodów piękne włoskie dziewczęta przesyłały nam całusy. Ściągnęli też do Bolonii Polonusi, dumni z tego, że tyle się we Włoszech pisze miłego o Polsce i szczęśliwi, że mogą się spotkać z rodakami ze starego kraju. Im też nazwa Lubin nie wcześniej nie mówiła. O stolicy polskiej miedzi dowiedzieli się wszystkie z włoskich gazet. Mogliśmy więc pogawędzić jak starzy znajomi.

W ogóle naszemu pobytowi towarzyszyło ogromne zainteresowanie. Tutaj sport to wielka reklama, a reklama to pieniądze. Wylądowaliśmy w Bolonii przed po-

łudniem. I zaraz po odprawie trenera Swierka opadli dziennikarze, którzy, z charakterystyczną dla zachodniej żurnalistyki dociekliwością, chcieli wiedzieć wszystko. Łącznie z wynikiem meczu. Stąszek Swierk znużony wreszcie natęczywością pytań zażartował, że zamierza wygrać 2:1. I ta wypowiedź znalazła się następnego dnia na czołówce największego bolonńskiego dziennika.

Powiedzieć, że Włosi kochają piłkę nożną, to za mało. Oni ją po prostu uwielbiają. I jest to uczucie wzajemne, bynajmniej nie bezinteresowne. Piłka nożna stanowi we Włoszech wspaniałą rozrywkę, ale jest też wielkim interesem. Wszystkie włoskie gazety oczekują futbolu. Tu się drukuje tabele i wyniki meczów odpowiednika naszej ligi podwórkowej! Bo wszyscy chcą wiedzieć wszystko, a nawet jeśli nie chcą, to muszą. Piłka nożna płynie z lamów gazet wraz z rzeką reklam. Reklama na stronie sportowej kosztuje najdrożej. To po prostu najlepsza gwarancja, że w totalnie zareklamowanych gazetach, tu się ją dostrzeże najprędzej.

Na tych właśnie stronach pisało o Lubinie, o „Zagłębiu” Football Club, o regionie i stu innych rzeczach. I proszę mi wierzyć to się tam będzie długo pamiętać! Mimo że nasi piłkarze mecz z Bolonią przegrali, to jednak zyskali opinię drużyny, która umie grać w piłkę nożną. Włoska publiczność, która stawiała się na stadionie w liczbie około 40 tysięcy, już na pół godziny przed meczem dała taki koncert totalnego dopingu, jakby ich drużyna prowadziła przynajmniej 3:0. Stadion w Bolonii (wybudowany w 1926 roku i zmodyfikowany na „Italia 90”) jest obiektem niesłychanie akustycznym. Kiedy jest cisza, słychać brzęk przelatującej nad murawą muchy. Zaś kiedy ryknie czterdzieści tysięcy górciel, człowiek ma wrażenie, że świat wali mu się na głowę.

TYDZIEŃ

OBRADOWAŁA
KOMISJA GÓRNICZA

W czwartek, 11 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Górniczej NSZZ „Solidarność” w KGHM Lubin. W pierwszym punkcie obrad omówiono przebieg szkolenia zorganizowanego przez Radę Pracowniczą kombinatu, które odbyło się 5-7 X br. i w którym uczestniczyli pięciu członków KG. Uczestnicy szkolenia ocenili je bardzo pozytywnie, podkreślając jednocześnie, że istnieje bardzo duże zapotrzebowanie na tego typu przedsięwzięcia. Omówiono również spotkanie Krajowego Porozumienia Komisji Zakładowych, które tym razem odbyło się w Hucie Warszawa. Członkowie KG dyskutowali także na temat udziału związku w kampanii prezydenckiej. Zebrani orzekli, że o tym czy organizować kampanię, zdecydować poszczególne komisje zakładowe. KG nie będzie podejmować natomiast żadnych kroków w tym kierunku.

Kolejne punkty obrad dotyczyły projektu zakładowych systemów wynagrodzeń.

Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele Fundacji Brata Alberta. Przewodniczącą fundacji — ks. Tadeusz Zaleski opowiedział o działalności fundacji oraz o projekcie utworzenia jej filii w Lubinie. Zwrócił się do poszczególnych KZ z prośbą o pomoc finansową oraz o poparcie w prezydenturze miasta w staraniach o przyznanie lokalu.

Zebranie prowadził Władysław Grocki.

SD POPIERA PREMIERA

W czwartek 18 października, o godz. 16 odbędzie się w Lubinie, w sali KMPIK (ratusz), otwarte zebranie plenarne MK Stronnictwa Demokratycznego. Tematem będzie przedstawienie tez programowych SD oraz deklaracja poparcia kandydatury Tadeusza Mazowieckiego na Urząd Prezydenta RP.

Przed i po zebraniu złożyć będzie można deklarację poparcia premiera.

SZKOŁA
IM. JANA PAWŁA II?

Ponad tysiąc dzieci ze szkoły nr 11 w Legnicy opowiedziało się za inicjatywą Rady Pedagogicznej nadania szkole imienia papieża Jana Pawła II. Przedstawiciele szkoły uzyskali już poparcie w tej sprawie kardynała Henryka Gulbinowicza. Wystosowano także list do Ojca Świętego z prośbą o wyrażenie zgody. W najbliższym czasie delegacja uczniów i nauczycieli wybiera się do prymasa Józefa Glempa, aby wesprzeć starania władz wojewódzkich i zaproszenie skierowane do Jana Pawła II o odwiedzenie Legnickiego w czasie przyszłorocznej pielgrzymki.

SESJA RM

10 października lubiński radni zapoznali się ze stanem zaawansowania prac zmierzających do aktualizacji planu zagospodarowania przestrzennego miasta.

Podjęli także uchwałę o wysokości diet dla radnych. (Szczegóły za tydzień).

ZMIANY W ZAGŁĘBIU

25 bm. (godz. 15.00 — pierwszy termin i godz. 15.30 — drugi termin) w sali gimnastycznej GOS w Lubinie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie Członków MKS Zagłębie Lubin.

Z kraju

● Aresztowano gen. dyw. Mirosława Milewskiego — ongiś ministra spraw wewnętrznych, a później sekretarza KC PZPR. W areszcie, wraz z Milewskim znalazło się sześciu wysokiej rangi oficerów. Podejrzany o zarzuty się korupcji — na niesłuchanie duża skala.

● Generalowie Głostów i Platek — bezpośredni przeloczeni zabójców ks. Jerzego Popiełuszki — zostali aresztowani pod zarzutem nakłaniania do zabójstwa i kierowania realizacją zbrodni.

● W warszawskim szpitalu zmarł w wieku 86 lat Henryk Barker — Toncio z popularnej przed wojną „Wesołej Lwowskiej Fali”.

● „Ludzie muszą sobie uświadomić, że oddając głos na Wałęsę ryzykują destabilizację kraju” — powiedział Adam Michnik w czasie obrad Sejmu na Rzeczą Demokracji. Zebrani powołali Krajowy Komitet Wyborczy Tadeusza Mazowieckiego.

● Zupełnie nieoczekiwanie swoją kandydaturę na prezydenta wysunął prezes Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy — mecenas Sławomir Nowicki. Łącznie kandyduje — na razie? — na urząd prezydenta 14(1) osób.

● W najbliższych latach nie można oczekiwać zniknięcia skali przestępczości w Polsce. Coraz więcej będzie kradzieży, zwłaszcza mienia prywatnego” — powiedział komendant główny policji Leszek Lamparski.

● Na przejściu granicznym w Medyce doszło do awantury między radzieckimi służbami granicznymi a grupą polskich turystów, czekających na odprawę 11 godzin. Pobito siedmiu Polaków.

● Komisja Krajowa „S” 62 głosiła za przy 5 wstrzymujących się wyraziła zgodę na powstanie nowego regionu związku — Zagłębie Miedziowe. Szef nowego regionu — Wojciech Liczka został przyjęty do KK.

● Urząd Antymonopolowy nakazał FSO obniżenie cen samochodów do poziomu z czerwca. FSO odwołała się do Sądu Antymonopolowego i dalej sprzedaje samochody po takiej cenie, po jakiej się jej podoba.

● W Krakowie rozpoczęła działalność Polsko-Amerykańska Szkoła Biznesu.

● John Kowalezyk — obywatel USA,

złożył władzom Warszawy oficjalną ofertę w sprawie modernizacji Pałacu Kultury i Nauki. W pałacu ma powstać Międzynarodowe Centrum Handlowe.

● Władze radzieckie podjęły następującą decyzję: „Turystom polskim wjeżdżającym do ZSRR nie zezwala się na przywóz żadnych upominków, z wyjątkiem przedmiotów osobistego użytku. W związku z tym wszystkie autokary, w których turyści będą posiadać jakas nadwyżkę towarów zostaną wycofane do Polski”. Podobnie rzecz ma się z wywozem towarów z ZSRR. Nie wolno nie...

● W najbliższym czasie nie będzie zmiany kursu złotówki do dolara — zapewnił posłów prezes NBP Władysław Baka... Tymczasem na światowych giełdach dolar stracił od lipca około 13 proc. swej wartości w stosunku do większości walut europejskich i japońskiego jena.

● Na przejściu granicznym w Świdnicy zatrzymany został oywatel szwedzki pochodzenia arabskiego. Próbował on przemycić do Polski broń marki Mauser z amunicją oraz matryce do odbijania w paszportach pozwoleń wizowych na wyjazd do Szwecji.

● „Hismanal” to nowy, woniejący, reumatyczny preparat, profilaktyczny, chroniący przed katarrem siennym, a także leczący alergiczne zapalenie spojówek i pokrzywkę u dzieci. Wkrótce zapowiadają go na rynku rzeszowska „Polfa”.

● Ropa trysnęła w Przeczajowie koło Pruszcza Gdańskiego. Niestety, nie był to wynik poszukiwań geologicznych, a efekt prac złodziei ropy, którzy noca przewierili wiertarką rurociągi naftowy idący z Gdańska do Płocka.

● Mimo starannego przygotowania sprawy przez NIK slynną aferę alkoholową, na zakończenie której czekał się z niecierpliwością, ugrzęzła w nadzwyczajnej komisji sejmowej. Tak więc wokół „schnapsate” — cisza.

● Ponad 700 piosenek służbowych z ostrą amunicją znajduje się jeszcze w rekach byłych funkcjonariuszy SB, milicji i wyższych funkcjonariuszy partyjnych.

● „Nie obiecuje rzeczy niemożliwych” — powiedział T. Mazowiecki na spotkaniu w Krakowie.

● W dniu powszechnych wyborów prezydenta RP nie odbędzie się krylowe referendum — zdecydował Sejm. Sejm nie zaakceptował również porównawek Senatu do uchwalonego nowego prawa karnego i prawa o wykreśleniach.

Oddano do druku 15 X 1990

Dr inż. JAN SADECKI
DYREKTOREM
GENERALNYM

26 głosami za, przy trzech przeciwnościach (na 29 głosujących) Rada Pracownicza KGHM powołała w piątek (12 bm.) na stanowisko dyrektora generalnego kombinatu dr. inż. Jana Sadeckiego.

Jan Sadecki jest w zagłębiu miedziowym postacią tak znaną, że przedstawiamy go li tylko dla formalności. Ma lat 49. W 1965 r. ukończył Wydział Górniczy AGH w Krakowie. Był stypendystą KGHM i z kombinatem związane

jest jego całe życie zawodowe. Przeszedł wszystkie stopnie górniczego wtajemniczenia aż po stanowisko dyrektora naczelnego największej kopalni — „Rudnej”. Zdjedł go po wprowadzeniu stanu wyjątkowego... 16 lipca br. przywrócony został do pracy w kombinacie.

Dr Sadecki w czasie dziewięciu lat spędzonych z konieczności poza kombinatem kręgiem zorganizował trzy spółki i jedno przedsiębiorstwo zagraniczne, które prosperują do tej pory i „mają się dobrze”. Zapewne także dzięki temu, że ich organizator umie dogadywać się z zagranicznymi biznesmenami.

Zamierzenia nowego dyrektora generalnego w telegraficznym skrócie: ● sprawić, aby KGHM

stał się nowoczesnym przedsiębiorstwem, o nowoczesnej strukturze, koncernem — składającym się z samodzielnych jednostek. ● Przeszkolić na Zachodzie młodych i zdolnych inżynierów niezbędnych w przyszłym koncernie. ● Natychmiast zrobić wszystko, aby zmienić się nastawienie zakładów kombinackich do kombinatu i odwrotnie. ● Zdecydowanie i energicznie przystąpić do organizacji własnego miedziowego banku. ● Przygotować KGHM do ewentualnego spadku koniunktury na miedź. ● Nie przyjmować postawy wycofującej, jeśli chodzi o ekologię. ● Jak najszybciej przystąpić do działań zmierzających do przekształcenia kombinatu. „Myśle, że jest możliwe, aby w przeciągu roku, półtora przeprowadzić

prywatyzację KGHM”. ● Szanować czas. „Na razie u nas, odwrotnie niż na Zachodzie, nie robimy tego, a czas liczy się najbardziej”.

Tego samego dnia Rada Pracownicza KGHM wyraziła zgodę (24 głosy za, 1 przeciw, 3 wstrzymujące się) na powołanie mgr. inż. Ludwika Ostrowskiego na dyrektora naczelnego Zakładu Doświadczalnego.

Inż. Ostrowski ma 36 lat. Jest absolwentem Politechniki Wrocławskiej i od początku swej kariery zawodowej związany jest z ZD. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. W jego programie głównym celem jest skierowanie prac ZD na efektywność, energooszczędność technologii i rozwiązywanie problemów ochrony środowiska.

OPINIE

Inicjatywa ustawodawcza Senatu w sprawie aborcji, instrukcja o powrocie religii do szkół, a wcześniej sejmowa debata o likwidacji RSW, to tematy, które w ostatnim czasie wywołały zajadle publiczne debaty. Zabierali głos autorzy, partie, stowarzyszenia, organizowano pikety i demonstracje. Można było odnieść wrażenie, że od zakazu usuwania egiży i nauczania religii w szkołach państwowych zależy losy 40-milionowego narodu.

Nie chcę zabierać głosu w tych sprawach, chociaż w obu mam własne zdanie. Lecz nie o nie tu chodzi. Odnoszę wrażenie, że ci, którzy mienią się moimi reprezentantami i decydują w moim imieniu o najważniejszych sprawach państwowych, ztratili poczucie

rzeczywistości. Owo zatracenie przejawia się w sposób jaskrawy w określaniu hierarchii problemów codziennego życia. Na czoło wysuwają się zagadnienia drugo- albo nawet trzeciorzędne, pomijając kwestie o znaczeniu fundamentalnym. Czyli dyskutuje się o ogrodach, gdy nie ma gdzie pośazić ziemniaków.

CO WAŻNIEJSZE?

Weźmy ustawę o samorządzie terytorialnym. Dobrze, że ją uchwalono, dobrze, że już weszła w życie. Ale ja pytam — czy miał to być dokument tak skrajnie niedopracowany w zasadniczych sprawach? Oto twórcy samorządowej Rzeczypospolitej „zapomnieli” o tym, że dają do stworzenia rzeczy nowej w starych, nie zmienionych warunkach. Aby samorząd był samorządem musi mieć

pieniądze, bo inaczej jego samorządność będzie czystą fikcją. No i jest. Z pakietem ustaw samorządowych powinno się bowiem równocześnie uchwalić system finansowy państwa. Tymczasem ten system nie zmienił się ani na jotę. Nadal lwia część podatków placonych przez — wszechogarniający — przemysł państwowy jest loko-

wana w budżecie państwa. Gminom pozostaje „oskubywanie” lokalnych plotek — rzemieślników i kupców. A skubać ich nie bardzo jest z czego, bo polityka fiskalna państwa powoduje ubożenie drobnych kapitałów. Wiele firm ogranicza lub zawieszają działalność, wiele ogłasza upadłość. A te, które powstają nie mają praktycznego znaczenia, bo nie placą podatków, co najwyżej czynszu dzier-

żawne. I nie w każdym przypadku te pieniądze wpływają do gminnej kasy.

Samorządy są więc biedne jak myszy kościelne, a wiele z nich ma perspektywę na lepsze jutro. Zarządy miast i gmin zmuszone są zaciągać w bankach wymercyjne kredyty, aby móc wypłacić pensje urzędnikom, nauczycielom, lekarzom. Ciekaw jestem, kto pokryje te długi, jeśli się o kogoś pokryje ten dług samorząd? A może bank jest niewypłacalny i zlicytuje samorządowe mienie?

Dlatego też myślę, że pan senator Piotrowski zrobiłby dla Polski dużo więcej dobrego, gdyby na forum Senatu wystąpił z inicjatywą uporządkowania finansów, a nie zamknięcia kasy. Ja rozumiem niechcianą ciążę. Ja rozumiem, że to dla kogoś może być ważne, ale są sprawy daleko ważniejsze. I o tym trzeba pamiętać.

DARIUSZ JAN J.

PO(D)GLADY

NORMALKA

Mówi się, że dążymy do normalności. Marzy nam się Polska na wzór Niemiec, Francji czy Austrii, gdzie życie jest poukładane i każdy robi co doń należy. A więc politycy zajmują się polityką, a nie walką o stółki, w gospodarce liczy się wynik ekonomiczny, a nie kto zostanie dyrektorem, nikt nikomu nie zagląda do portfela, a na rynku walczy się o klienta zamiast warczeć na konkurencję.

To dążenie do normalności jest najzupełniej zrozumiałe. Każdy z nas chciałby się odpolitycznić i żyć jak normalny Europejczyk, albo Amerykanin. Tam nikogo specjalnie nie obchodzi, czy prezydent zostanie demokratą czy republikaninem. I tak z góry wiadomo, że nic się nie zmieni. Rano pójdzie się do pracy, podczas przerwy zje się lunch w ulubionym pubie, zakropi go równie ulubionym gatunkiem piwa, a za tydzień trzeba będzie zapłacić kolejną ratę za samochód. Zmartwienie może polegać na rosnących cenach ropy, które spowodują podwyżkę biletów lotniczych, co może skończyć się tym, że urlop zamiast w Japonii trzeba będzie spędzić na Florydzie. Takie się tam miewa zmartwienia.

U nas dzień zaczyna się od ważnego przestudiowania najświeższych wypowiedzi polityków, przeanalizowania aktualnych konstatacji politycznych i personalnych, i próbie wyurzędzenia co też może z tego wyniknąć. Jest więc ważne na kogo dzisiaj obraził się Wałęsa, a kto na Wałęsę, kto komu i dlaczego odebrał prawo używania barwy i symbolu. Kto kogo nie zaprosił na ważne zgromadzenie, albo dlaczego zaproszony nie przybył. To wszystko jest tak ważne, że przysłania prozę życia. Ulice, których nie ma kto sprzątać, autobusy miejskiej komunikacji kursujące wedle widzimisię panów szoferów, opryskliwe ekspedientki, kelnerów spoglądających na gości ze źle ukrywaną pogardą, zdezastrowane budki telefoniczne, banki, w których trzeba oczekiwać godzinami na załatwienie prostej operacji, przychodnie zdrowia, w których źle leczą, policja, która jest bezradna, fatalnie pracujących budowlańców, zaniedbane drogi, na których łamie się nie tylko resory, stacje benzynowe zamknięte po obiedzie, szkoły, które źle uczą, kina podupadające z dnia na dzień, skandaliczny kolportaż prasy, papierosy najgorsze na świecie i polską wszechogarniającą rozrzutność.

Marzę więc o dniu, kiedy przynajmniej na przystanek miejskiego autobusu, spojrzę na zegarek i będę pewny, że skoro jest pół minuty przed czasem, to autobus zaraz przyjedzie. Jeśli zaś jest pół minuty po czasie — trzeba poczekać na następny. To jest normalne na świecie. U nas, póki co, mamy normalkę.

JAN DOŃSKI

kurs dolara ma stworzyć barierę importową (przy równoległym podniesieniu cła) dla zabezpieczenia funduszu stabilizacyjnego. Co będzie, jeśli równie nagle, jednorazową decyzją zostanie on np. obniżony do aktualnej wartości — 6,5 tys.? Albo inaczej — nastąpi nagły wzrost cen, w tym tak taniej u nas robocizny? Wówczas nie urałuje 10- czy 15-procentowe obniżenie kosztów, np. poprzez wprowadzenie jakiegoś reżimu technologicznego ograniczającego zmniejszenie zużycia energii elektrycznej. W grę wchodziłoby obniżenie kosztów o połowę! Mało kto w zagłębiu zdaje sobie sprawę z tego, że taki moment może nastąpić.

Po drugie, chcielibyśmy, by wszyscy, od których zależy los przemysłu miedziowego zdali sobie

organizacji kombinatu, stosunków własnościowych, zakresu samodzielności, wydaje się, że mamy dwie drogi. Jedną to puszczenie jego przekształceń, jak i całej gospodarki w wymiarze kraju, na żywioł, rozpoczynanie układów wolnorynkowych od wejścia w drapieżne stadium kapitalizmu, które miało miejsce na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych tego wieku, i które w efekcie doprowadziło do dużej koncentracji kapitału i środków, i mamy drugą drogę. Patrząc na tę właśnie ewolucję systemu wolnorynkowego spróbować wejść na pewien jej szczebel. Nie mówię już o takim, na którym jest ona dziś, ale przynajmniej na etap skoncentrowanego częściowo kapitału i środków. Takim organizmem gospodarczym jest już teraz KGHM. Nie jestem ekonomistą, ale wydaje mi się, że

„JESTEM UMIARKOWANYM OPTYMISTĄ”

Z magistrem inż. ANDRZEJEM PRZYBOROWSKIM, nowo powołanym dyrektorem ZBPM „Cuprum” we Wrocławiu rozmawia Hanna Głowacka.

sprawę z tego, że tegoroczne sukcesy finansowe nie są trwałe i nie stanowią gwarancji powodzenia w przyszłości. To chwilowy zbieg okoliczności sprawił, że utrzymuje się bardzo wysoka, niczym nieuzasadniona cena miedzi na świecie. Instytut Prognoz Gospodarczych w 1976/7 roku przewidywał na dziś 1800 dolarów za tonę. Jest 2,5. Jak długo utrzyma się ta dziwna, dla nas korzystna cena?

Po trzecie, wiemy, że nigdzie na świecie nie opłaca się wydobywać z tysiąca metrów dwuprostokątnej rudy miedzi. Są, co prawda, kopalnie głębokie w Kanadzie, Zambii, ZSRR, ale one funkcjonują na polimetalicznych złożach. Okruszczenie miedzią jest tam kilku — czy kilkunastokrotnie wyższe niż w naszych kopalniach, a ponadto odzyskuje się w nich równolegle, w normalny sposób, 15—18 innych metali. U nas występują one w ilościach nie uzasadniających takiego zabiegu (poza srebrem i ołowiem), a jego technologie są bardzo drogie. Nie wiadomo czy zdołamy je opanować, nim wpadniemy w kłopoty.

Reasumując, trzeba spojrzeć na złożę inaczej. Ono musi przestać być bogactwem narodowym. Musi stać się towarem. Zaproponowanie kombinatowi pewnych rozwiązań w sferze organizacyjnej, technicznej, ekonomicznej w tym zakresie, ale nie tylko, to nowe zadania „Cuprum”.

• Czyżby zlymi proroctwami byli ci, którzy dopatrywali się chęci opuszczenia przez „Cuprum” dotychczasowej wspólnoty, przynajmniej w dziedzinie tematyki projektów i prac badawczo-rozwojowych?

— Nie widzę sensu odchodzenia od przemysłu. Dodałoby wszelkich starań, żeby uzasadnić potrzebę istnienia KGHM, sensu przechodzenia do dalszych etapów jego rozwoju w postaci dużego skoncentrowanego przedsiębiorstwa. Abstrahując tutaj od wewnętrznej

nie ma sensu wracać do punktu „zero”. Należy raczej przysmyrzyć się do wewnętrznych przekształceń. Nawiasem mówiąc mam w tym zakresie pewną satysfakcję. Nie było jeszcze mowy o prywatyzacji, o zmianach stosunków własnościowych, kiedy postawiliśmy problem jednego gospodarza złoża, przynajmniej w jego zachodniej części. W tej chwili pogląd firmy AT KEARNEY dotyczący struktury KGHM jest zbliżony z naszym. Uważam, że samodzielność zakładów powinna pójść w kierunku samodzielności technicznej. Natomiast politykę finansową (nie rozumiem przez to politykę płacową) całej, wielkiej organizacji gospodarczej powinna prowadzić dyrekcja KGHM. Probowałibyśmy proponować takie rozwiązanie już wcześniej, w tej chwili zaczyna być ono coraz bardziej realne.

• Czy poglądy szefa nie tylko w kwestii rozwoju kombinatu ale i samego „Cuprum” podzielają współpracownicy?

— Każda działalność, która nosi w sobie załączek poprawienia warunków ekonomicznych załogi jest aprobowana. Jeżeli funkcjonowanie firmy mieści się w jej dotychczasowym profilu, w branży, nie wiąże się z koniecznością „wypadania” z zawodu, przekwalifikowania, to cieszy jeszcze bardziej. Postawiłem przed firmą i przed sobą pewne zadania. Pierwsze działania, jeszcze jako zastępca ds. projektowych, skoncentrowałem na wprowadzeniu zasad ekonomicznych funkcjonowania rozliczeń w biurze, dotyczących i projektowania i działalności w sferze naukowo-badawczej. To pozwala z jednej strony na uzyskanie pozytywnej selekcji kadry, z drugiej na doprowadzenie do dużego zróżnicowania zarobków, możliwe maksymalne zmniejszenia w nich udziału stałych składników wynagrodzenia i zwiększenia ruchomych. Gdy jest o co walczyć,

(Ciąg dalszy na str. 7)

„Cuprum”, zarówno wewnątrz KGHM, jak i poza nim, mówi się, i nadal mówi, różnie, o czasie znaczące zostało przesunięcie, a przecież firmy stop...

„Cuprum” powstało jako zakład naukowo-badawczy dla zapoczątkowania intensywny rozwój, który był przez tempo postępowy, stale je goniliśmy. Pewne zalanie pozycji firmy wiąże się z przyhamowaniem inwestycji w początkach lat osiemdziesiątych. Poza tym, w tym okresie było praktycznie już nie do opóźnienia do końca. Nasz potencjał zaczął więc przetrwać potrzebę. Stąd wzięło się, że nie przez wszystkich dobrze widziane, przez wszystkich usług projektowych, węgla, cynku, ołowiu, soli. To nam przetrwać trudny, ale wynikało też z faktu, że część działalności z funduszy centralnych i postępu technicznego, w ramach centralnie w ramach kombinatu. Inna sprawa, że prace złośliwości nie zawsze okazały się trafione, gdy owa przyszłość stawała się teraźniejszością.

• Zostawmy przeszłość, porównajmy teraźniejszość jako punkt wyjścia do przyszłości „Cuprum”.

... i zagłębia. Trzy lata temu nam się pierwszy raz przywrócić do programu działania przemysłu, czyli eksploatacji, produkcji rudy i poziomu produkcji miedzi elektrolitycznej, aż do wyzerania zapasów. Uzasadniliśmy, że poziom 1200 metrów jest w tej chwili granicą ekonomicznej i technicznej opłacalności eksploatacji. 15 mld ton rudy do tej głębokości stanowi zupełnie wystarczający zakres zapasów w świetle własnego światowego zapotrzebowania na miedź. Przyjmując założenie, że zbudowany potencjał powinien być maksymalnie wykorzystany przy prowadzeniu tylko inwestycji odwróceniu i modernizacyjnych, utrzymujących zdolności wydobywcze, przerobowe, techniczne, spróbowałimy określić optymalny, ekonomiczny poziom produkcji. Okazało się, że jest to 380 tys. ton miedzi elektrolitycznej, co daje wydobyć 30 mld ton rudy rocznie. Nie tracąc z pola widzenia tego programu, utrzymaliśmy i nadal usiłujemy odwrócić wyprzedzając na pytania, które postawią przed przebiegiem zmiany gospodarce bardzo szybko postępujące ostatnio w kraju. Trzeba przewidzieć kłopoty, które mogą doświadczyć duże przedsiębiorstwa bazujące głównie na eksporcie.

• Jak to pyłania?

— Na przykład — co zrobić, że przemysł nie padł, kiedy opłacać produkcję w krótkim czasie, stanie pod znakiem zapytania? Pierwsze, ustalona w styczniu 1976 r. na poziomie 10 tys. ton jest mniej więcej dwukrotnie wyższa niż jego realna wartość. Postawiono to w kapitalnej sytuacji eksporterów. Cena francuska na złotówki, w którym kurs dolaru plus plus, a w niektórych przypadkach, np. jeśli chodzi o rocznie, nawet komunistyczne, bardzo niskie koszty, stworzyły możliwość dysponowania ogromnym zyskiem. Jeśli „otwieramy” do Europy” nasze koszty w tym pół roku, najdalej dwu lat, muszą być porównywalne z cenami obowiązującymi w Europie. Na początku roku umówiono z dnia na dzień, że zawyżony

(Ciąg dalszy ze str. 1)

I właśnie tego efektu akustycznego obawiał się najbardziej trener Swierek. Kiedy rozmawiałem z nim przed meczem powiedział: — Nie obawiam się zespołu Bolonii. On jest do pokonania. Boję się, żeby mi kibice chłopaków nie zakrzywili. Nigdy nie graliśmy w takiej atmosferze.

Trener Swierek przeżył mile rozczarowanie. Zespół z „Impeymetalem” na koszułkach zagrał jak rzadko kiedy. Ambitnie, szybko, bez obciążenia. W wielu przedmeczowych artykułach prasowych można było przeczytać opinie, że „Zagłębie” zostanie roznieśione na butach bolonczyków. Kibice oczekiwali prawdziwego festiwalu strzeleckiego w wykonaniu swych ulubieńców, podobnie było na dziennikarskiej giełdzie. To, co działo się na boisku wprowadziło widzów w osłupienie. Stadion, który ryczał od pierwszego gwizdka forza Bolonia! (co myśmy słyszeli jako forza Polonia — tak to jakoś śmiesznie wyszło i nasi piłkarze uznali to jako „swoją” dopięg) w miarę upływu czasu cichli, cichli, aż uciekli zupełnie i... zaczęli wygwizdywać własny zespół. Owa-cie zamiast Włochów nagradzali Polaków. Adam Zejer, który wręcz ośmieszał Boniniego (nasz pomocnik jest bardzo dobrym i niezwykle zwinnym dryblerem) bardzo przypadł do gustu bolonskim kibicom. Za każdą udaną akcję otrzymywał prawdziwą burzę braw. Skończyło się na tym, że kiedy otrzymywał piłkę, opadało go natychmiast trzech bolonczyków. Mecz mógł skończyć się remisem. Niestety, w ostatniej minucie meczu „Zagłębie” straciło bramkę w sposób dość przypadkowy, kiedy już nawet chyba Włosi nie wierzyli, że uda się umieścić piłkę w siatce znakomicie usposobionego Baki. Nawet włoscy dziennikarze mówili po meczu, że remis byłby wynikiem sprawiedliwym. Wykomplementowano zresztą drużynę „Zagłębia”. Delegat UEFA, który widział zespół „Zagłębia” po raz pierwszy (wcześniej znał tylko opinię po meczu w Lubinie) stwierdził, że w kulturalnych — zastrzegając, że w tym co mówi nie ma kurtuazji — że jest mile zaskoczony grą lubinian i żałuje, że drużyna odpadła w pierwszej rundzie pucharu. I nie była to wcale odosobniona opinia.

„Zagłębie” przegrało swoją sportową szansę, to fakt. Ale wygrała Polska, wygrał region, wygrał przemysł miedziowy. Wygrał też

klub. Konfrontacja z Europą (proszę pamiętać, że włoska liga piłkarska jest uważana za najlepszą na Starym Kontynencie) wypadła dla „Zagłębia” niezwykle korzystnie. Życie dowiodło, że lubiński klub — uważany w Polsce za prowincjonalny — nie ma prawa mieć żadnych kompleksów. Jest pod każdym względem klubem europejskim. I szczerze mówiąc słynny Bologna Football Club mógłby się od „Zagłębia” wiele nauczyć, zwłaszcza w dziedzinie organizacji.

Zygmunt Bieniek, szef działu organizacji i reklamy „Zagłębia” Lubin, widząc wpadki organizacyjne bolonczyków łapał się za głowę. A to, co mówił nie nadaje się do powtórzenia. Prezes „Zagłębia” Iwazek Tomalski, stwierdził enigmatycznie, że gdyby „na GOS-ie” podczas meczu z Bolonią zdarzyła się jedna dziesiąta tego, co miało

PRZEGRANA NIE JEST KLĘSKĄ

miejsce na Stadio Renato dall'Ara, to kilku facetów wiedziałoby z góry, co ich będzie czekało następnego dnia...”

Po meczu w Lubinie dziennikarz „Dziennika Dońosłaskiego” napisał w reportażu, że poziom organizacji widowiska na GOS-ie był namiastką Europy. Stwierdził autorytatywnie, że jeśli potraktować tę opinię poważnie, to Bolonia leży w Parnambuko, albo innej republice bananowej, gdzie wczoraj wybudowano stadion i zaczęto grać w piłkę nożną.

Włosi przyjęli polską ekipę niezwykle serdecznie. Spotykaliśmy się z tą serdecznością na każdym kroku. Jednak na każdym kroku potwierdzała się opinia (zetknąłem się z nią np. podczas pobytu w Wielkiej Brytanii, gdzie się to artykułuje w sposób szczególny), że Włosi to balaganiarze.

Pobyt polskiej ekipy we Włoszech organizowało bolonjskie biuro turystyczne „Casali Viaggi”. I zorganizowało tak, że korpus dziennikarski będzie co długo pamiętał. Doszło do tego, że o mały włos zostalibyśmy wszyscy zatrzymani przez włoską policję, którą chciał wezwać zdesperowany dyrektor hotelu, w którym kwatrowaliśmy. Po części żałuję, że się tak nie stało, bo reportaż, który

piszę zostałby okraszony dodatkowym smaczkiem. Nie jest to codzienny obrazek, kiedy policja zamyka ekipę dziennikarską. Ale skończyło się tylko na zapowiedzi.

Trzeba zacząć od tego, że ani piłkarze, ani my nie mieszkaliśmy w Bolonii. Futbolistów zakwaterowano w hotelu „Molino Rosso” w Imola, jakieś czterdzieści minut jazdy autostradą, mierząc od stadionu. W tym samym hotelu kwatrowały drużyny piłkarskie rozgrywane swe mecze w ramach „Italia 90” na stadionie w Bolonii. Korpus dziennikarski plus goście BFC mieli mieszkać w hotelu „Kiss” Cesenatico, nazywanym przez Włochów Riviera Adriatica. W Imola jechało się do Cesenatico autostradą jedną godzinę i dziesięć minut. Nie by w tym nie było szczególnego (w ogóle byliśmy zachwyceni możliwością obejżenia

tego słynnego kurortu), gdyby nie to, że posilki mieliśmy zagwarantowane w hotelu... „Molino Rosso” w Imola. Przenosząc to do polskiej skali na śniadanie, lunch, obiady i kolacje jeździliśmy do Wroclawia. I te wycieczki wcale nie były przyjemne.

Pierwsza wpadka miała miejsce z hotelem „Kiss”. Miał być zamówiony, a okazało się, że jest zamknięty naглуcho. Po konsultacjach telefonicznych skierowano nas do hotelu „Pino”. I wszystko było fajnie do wyjazdu.

Po meczu, który skończył się przed 22 i kolacji, która rozpoczęła się prawie o 24, wróciliśmy do Cesenatico o 2 nad ranem. Pobudka miała być o 5. Tłumaczka, która towarzyszyła naszej grupie, postanowiła więc zamówić w recepcji budzenie. I to był początek przygody, którą przeżyliśmy i która o mały włos nie skończyła się służbowymi kontaktami z włoskimi carabinieri.

Nasz korpus dowiedział się o kłopotach o godzinie 6.15, kiedy zebraliśmy się w recepcji do wyjazdu. Natomiast Zygmunt Bieniek, Krzysiek Kalinka i Kazik Porzeziński przeżyli najczarniejszą noc w swoim życiu. Przy zamawianiu budzenia okazało się bowiem, że owszem, wszystko jest w po-

rzadku, tylko pan recepcjonista chciałby wiedzieć kto będzie płacił za hotel. Na oświadczenie, że koszty ma pokryć klub Bologna EC, odpowiedział, że on szanuje tę firmę, że jest ona wypłacalna i wiarygodna, tyle że nie ma od niej żadnego papierka potwierdzającego nasz pobyt i zapłatę. I poki go nie będzie, hotelu nie opuścimy.

Chcąc dodać powagi temu co powiedział, zaznaczył, że jeśli sprawa nie zostanie szybko wyjaśniona, wezwie carabinieri. Bo oni zajmują się gośćmi, którzy nie regulują rachunków.

Trzej nasi wymienieni z nazwiska koledzy szaleli do rana przy telefonach, wyciągając z łóżka polskiego konsula w Mediolanie. Pan konsul oznajmił, że po pierwsze nie może brać odpowiedzialności za Bolonię, ale jeśli carabinieri nas zamkną, to z pewnością nas z tego wyciągnie...

Na szczęście przyszedł fax z Bolonia EC i mogliśmy opuścić hotel „Pino”. Nawet nie było nam żał śniadania, na które już do Imola nie zdążyliśmy.

Ale była także wzruszająca przygoda. Przed południem, w środę, złożyliśmy wieniec na cmentarzu żołnierzy II Korpusu generała Andersa w Bolonii. Mogliśmy się przekonać, że o czynie zbrojnym Polaków, którzy walczili o wolność Włoch, pamięć jest tu bardzo żywa. O naszej wizycie tutaj poinformowała wcześniej włoska prasa. Zjechał więc na cmentarz Polonusi i fotoreporterzy włoskich gazet. I było wielkie wzruszenie, którego opisać nie sposób. Tutaj poznałem pana Witolda Kraka, który w II Korpusie w stopniu starszego sierżanta, był szefem kompanii mostowej i przeszedł piekło pod Monte Cassino. Osiadł we Włoszech, prowadził camping na 4,5 tys. ludzi w Rimini, cieszył się z tego, że jest Polakiem i z dumą nosi w klapie miniaturkę Krzyża Walecznych za Cassino. Historia, historia, a pan Krak ubił od razu interes z panem Krzywickim, właścicielem „REM-BUDU”, oferując współpracę z pokrewną firmą, prowadzoną przez jego syna. Panowie długo ścisкали sobie ręce, a pan Witold Krak wyraził nadzieję, że jest to tylko początek współpracy między biznesem włoskim a polskim i bliskich kontaktów z Lubinem, o którego istnieniu w ogóle wcześniej nie wiedział.

I taki jest namacalny rezultat posiadania drużyny futbolowej w randze wicemistrza Polski.

JANUSZ DOBRZANSKI

— Obawiam się, aby w pogoni za pieniądzem nie zapomniano o tak ważnych sprawach jak poprawa warunków pracy — mówi Mirosław Lewowicki przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w ZG „Sieroszowice”.

NA DOLE...

cc”. — Przecież człowiek spędza w pracy pół życia. Związek zawodowy nie może zajmować się tylko placami, ale jego obowiązkiem jest myśleć o zdrowiu pracowników. Przy wprowadzaniu protokołu nr 12 nikt nie wspominał, aby część środków zamiast przeznaczyć na podwyżki, za co trzeba będzie zapłacić słony podatek, przeznaczyć na poprawę warunków pracy...

Jak przewodniczący ocenia warunki, w których każdego dnia przychodzi fedrować miedź sieroszowickim górnikom? Specyfiką „Sieroszowice” jest to, że są naj-

głębszą kopalnią LGOM. Pracuje się tu na pokładach 1000 metrów. Kopalnia ta ma porównywalne warunki z sąsiednimi. No, może trochę gorzej jest tu z wentylacją, ponieważ są opóźnienia w realizacji inwestycji. Konieczne jest

BOŻENA KONCZAL

przyspieszenie tempa budowy szynobów i chodników.

Sieroszowickie złożo różni się od pozostałych. O ile miąższość złoża LGOM waha się w granicach 2—20 metrów, to tutaj aż 70 proc. eksploatowanego złoża sięga do 2 metrów. Do takich warunków opracowano odpowiednie systemy eksploatacyjne i dziś można mówić o dwóch: zabierkowym — z częściowym lokowaniem kamienia (w miejsce wybranej tony rudy umieszcza się 300 kilogramów kamienia) i obudową hydrauliczną oraz filarowo-komorowym, w którym po wypełnieniu

wyrobisk kamieniem wywołuje się zawal. Zastosowanie tych systemów zmniejsza prawdopodobieństwo występowania wypadków spowodowanych gwałtownym odprężaniem się górotworu. Wprowadzanie obudowy hydraulicznej nie jest bez znaczenia dla poprawy bezpieczeństwa.

„Sieroszowice” w dążeniu do poprawy warunków pracy stykają się z tymi samymi problemami co pozostałe kopalnie miedzi. Jest to system wentylacji, urządzenia pracujące na dole są przecież podobne. Problem wentylacji w przypadku „Sieroszowice” to problem numer jeden. Chodzi tu nie tylko o odpowiednią ilość doprowadzanego powietrza, ale, również o jego jakość. Z badań przeprowadzanych przy szybie wdechowym wynika, że wlatczające do kopalni powietrze jest tu — np. pod względem zawartości tlenków azotu — na pograniczu normy. Przyczyną jest nie tylko bliskość drogi szybkiego ruchu, ale również zanieczyszczenie powietrza w Legnickim w ogóle. Nieprzebieżanie dyscypliny przez pracowników przy zamykaniu tam powoduje pogarszanie się obiegu

powietrza, a każda awaria wentylatora dodatkowo komplikuje sprawę.

Wieksość urządzeń pracujących na dole wyposażona jest w silniki spalinowe, a co one emitują nie trzeba nikomu wyjaśniać. Aby zmniejszyć ilość tlenku węgla i tlenków azotu trzeba dążyć do tego, aby przy utrzymaniu wydobywania, a nawet jego zwiększaniu, zmniejszyć ilość pracujących na dole maszyn i urządzeń. Będzie to możliwe, gdy nowy park maszynowy będzie bardziej wydajny i wyposażony w silniki o lepszych parametrach. Przeprowadza się już pierwsze próby. Od marca na pierwszym G-21 pracuje maszyna oddziałowa z zwiększonej wydajności stawała z zmniejszonym silnikiem. „Sieroszowice” korzystają z doświadczeń kopalni „Lubin”, współpracują z Zanamem.

Kolejny problem to wiertnice. Wiertarki emitują około 107 decybeli. Przejście na ciszej pracujące urządzenia nie jest możliwe, jeśli więc nie można obniżyć poziomu hałasu trzeba szukać rozwiązań gdzie indziej. Powszechnie stosu-

(Ciąg dalszy na str. 6)

Wiem, nie wiem, gdzie to jest! Ktoś miał czas interesować się Kłopotem lubińskich placówek kulturalnych. Co innego dla nich Młodzieżowy Dom Kultury jest chwilą wytchnienia. Jest rodzajem się przyjaźnia, jest miłością — tu stają się naszymi obywatelami Europy. W tym to świecie, i jest im dobrze.

Młodzieżowy Dom Kultury w Lubinie posiada swą siedzibę w nowym, zabytkowym budynku przy ul. Odrodzenia (naprzeciwko Działalności Fabryki Instrumentów). Od frontu kusi przebiegiem ładnie utrzymaną kompozycję roślin. Stwarza wrażenie przynależności. Gorzej jest z tyłu placu. Zapuszczony park z upadłym przez punktów, składowym ideologów zniszczenia amfiteatru raczej odstrasza. Tym bardziej że często odwiedzają go elementy lumpenproletariatu. W szczególności dzieci nie muszą przez niego przechodzić.

MDK funkcjonuje dzięki resorsowi oświaty. Jak dotąd zawsze posiadał się pieniądze potrzebne do jego utrzymania i działalności kulturalnej. Zresztą Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Lubinie (posługujący się jeszcze starą strukturą administracyjną — obowiązującą do końca bieżącego roku (zawsze przególną troską odnosił się do placówki. Oczywiście z różnym skutkiem, ale najważniejsze poczucie bezpieczeństwa w tym zakresie jest ekonomicznym.

W Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie istnieją następujące działy: nauki i techniki, wychowania estetycznego, imprez, sportu i, jak wszędzie, administracji i obsługi. Żeby wyliczyć wszystkie zespoły i kółka zainteresowań musiałbym przekształcić tę publikację w wielostronowe sprawozdanie. Ozmówię zatem działalność tych najbardziej popularnych.

Oczywiście sprawdzoną już formą w warunkach MDK jest nauka języków obcych (angielskiego, niemieckiego i francuskiego). Ciekawym doświadczeniem jest również opieka nad młodymi modelarzami, a Ośrodek Ruchu Drogowego (w którym dzieci mogą zdobywać chociażby karty rowerowe) to już pozytywny odruch pedagogiczny. Sprawy bezpieczeństwa dzieci na drogach stanowią swego rodzaju wyłaczony kierunek działania domu kultury. Wystarczy wspomnieć, iż systemem tym objęte są dzieci przedszkolne i z młodszych klas szkół podstawowych (systemem, bo i ośrodek, i biblioteka, i Kino Filmów Oświatowych zajmują się tym problemem ciągle).

Wiele form podporządkowanych jest kształtowaniu wrażliwości

się — ludziom po prostu chce się teraz w MDK pracować. Entuzjastycznie wkradł się w serca nawet nikt nie przekonywał, co to znaczy w działalności kulturalno-oświatowej. Kiedy ludzie przychodzą z radością do pracy, kiedy nie muszą się bać własnych pomysłów, kiedy wreszcie czują się poprzez samodzielność potrzebni (każdy sukcesy. Nie te w gazetach, telewizji, ale zwykłe sukcesy w pracy z dziećmi bardziej lub mniej uzdolnionymi).

Atmosfera radości w każdym kontakcie z dzieckiem udziela się odwiedzającym lubiński MDK. Ja przynajmniej bardzo dawno nie widziałem placówki upowszechniania kultury, w której uśmiechu nie

wśród młodych lubińców. Tkactwo artystyczne, formy plastyczne, nauka gry na gitarze i pianinie, rytmika, aerobic, taniec nowoczesny i Dziecięcy Dyskusyjny Klub Filmowy, to tylko niektóre przykłady.

MDK dopracował się już pewnych osiągnięć w zakresie pracy młodych twórców. Trio gitarowe, Klub Poezji, Muzyki i Teatru, teatrzyk dziecięcy i Dni Muzyki Gitarowej stają się wzorem dla innych grup i działów. Pobudzają też do poddawania coraz to nowych pomysłów. Nie piszę jednak o nich, żeby nie zapeszyć.

Ciekawą propozycją jest funkcjonująca w MDK pracownia logopedyczna oraz tzw. terapia zajęciowa. Praca z ludźmi mającymi

traktowaniu pracy u podstaw w lubińskim MDK. I co ciekawe, placówka ta wcale nie przeobraża się w szkołę (szkółkę dla ubogich). Przeciwnie, poszukuje się w niej nowej, atrakcyjniejszej formy pracy kulturalno-oświatowej. Ba, myślą również pracownicy i przyjaciele placówki o źródłach pozyskiwania środków na działalność. Albowiem wiedzą, iż problem ten dotrze w całej okazałości również do MDK-ów. Próbuja niekonwencjonalnych działań. Przypomnę tylko podjęcie współpracy z Duszpasterstwem Kościoła Rzymskokatolickiego w Lubinie przy organizacji Dni Muzyki Gitarowej. Przypomnę otwarty konkurs gry na „defilowskiej” gitarze. Dzięki takim pomysłom MDK ma coraz więcej przyjaciół. I przeobraża się z Kłopotem w królewne. Choć cykl dojrzewania Kłopotu jeszcze się nie zakończył.

Młodzi pracownicy (niektórzy młodzi duchem) Młodzieżowego Domu Kultury osadzeni są mocno w rzeczywistości. Ich świadomość obejmuje również wiedzę o popełnianych błędach. Nie obrażają się więc, gdy się im mówi, że muszą doskonalić swój warsztat pracy. Z uwagą też wysłuchują krytycznych uwag. Chociażby tych o schowaniu się gdzieś w kniejach, o pewnych niedociągnięciach przy organizowaniu konkursów i przeglądów, o zaściankowości poczynań. Oni po prostu chcą pracować lepiej. Jaką szkołę, że tylko oni tak myślą.

Gdybym był prezydentem, burmistrzem lub wójtem wysłałbym tu niektórych zapatrzonych w siebie, zadufanych i butnych pracowników placówek upowszechniania kultury. Ile można się tu nauce! A właśnie, króluj tu hasło: „Uczyć się, aby być”. Może przyjełby do siebie je również i pracownicy nawet WDK. Jakże często spotykałem się w życiu z pogardą dla poczynań MDK-ów, zwłaszcza wśród tych, którzy ponoć tworzyli lepszą kulturę.

Informuję ich zatem, iż lubiński Kłopot ma się dobrze i nie musi wcale przekonywać o swojej świetności mieszkańcom miasta. Tutaj wszystko jest normalne i zwyczajne — takie ludzkie. Może dlatego już nie tylko lubiński DFIL jest wspomagającym przyjacielem MDK. A na pewno dlatego dzieci znają na pamięć drogę do tej placówki.

TADEUSZ STOJEK

KOPCIUSZEK MA SIĘ DOBRZE

traktuje się jak obowiązek, lecz jako naturalną potrzebę. I nie ma w tym zakłamania.

W Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie istnieją następujące działy: nauki i techniki, wychowania estetycznego, imprez, sportu i, jak wszędzie, administracji i obsługi. Żeby wyliczyć wszystkie zespoły i kółka zainteresowań musiałbym przekształcić tę publikację w wielostronowe sprawozdanie. Ozmówię zatem działalność tych najbardziej popularnych.

Oczywiście sprawdzoną już formą w warunkach MDK jest nauka języków obcych (angielskiego, niemieckiego i francuskiego). Ciekawym doświadczeniem jest również opieka nad młodymi modelarzami, a Ośrodek Ruchu Drogowego (w którym dzieci mogą zdobywać chociażby karty rowerowe) to już pozytywny odruch pedagogiczny. Sprawy bezpieczeństwa dzieci na drogach stanowią swego rodzaju wyłaczony kierunek działania domu kultury. Wystarczy wspomnieć, iż systemem tym objęte są dzieci przedszkolne i z młodszych klas szkół podstawowych (systemem, bo i ośrodek, i biblioteka, i Kino Filmów Oświatowych zajmują się tym problemem ciągle).

Wiele form podporządkowanych jest kształtowaniu wrażliwości

utrudnienia w posługiwaniu się mową, czy też w ogóle w funkcjonowaniu w społeczeństwie musi budzić szacunek. Tym bardziej dzisiaj, gdy tak często zapomina, że obok nas żyją ludzie. Najbardziej jednak cieszy to, iż nie są to formy połączone z wyciąganiem ręki, lecz najnormalniejsza w świecie pomoc.

Nauka pływania, gimnastyka korekcyjna, sporty walki (głównie taekwondo), sporty siłowe, tenis stołowy dopełniają obraz lubińskiego Kłopotu kulturalnego. Placówki, która zajmuje się kulturą w najszerszym znaczeniu tego słowa. Liczy się w tym wszystkim autentyczne wszechstronne wychowanie dziecka. Dość powiedzieć, że przy współpracy z Zespołem Szkół Górniczych MDK przygotowuje kandydatów do studiów na AWF (zresztą z sukcesami tych młodych ludzi — bo to jest w tym przypadku najważniejsze). Dość powiedzieć, że MDK musi korzystać z uprzejmości i gościnności nie tylko ZSG, ale i szkół podstawowych (nr 1 i nr 9). Dość wreszcie powiedzieć, że placówka obsługuje dziennie ok. tysiąca osób (posiada ok. 2 tys. stałych uczestników i 2,5 tys. okazjonalnych).

Przytoczyłem te dane, żeby potwierdzić tezę o szczególnym po-

rzal, zmartwiałem. Tyle troski i cierpienia na twarzy, to ja widziałem tylko u „świętego” Edwarda albo namiestnika armii... zbawiania nas od narodów wschodnich. I potem oczywiście, nie nie zalałiłem. Bo trudności, wiatr w oczy, koleśka i więcej nie pamiętam. W rzeczywistości zaś sklep dostał szwagier wójta. Przypomniałem sobie wtedy jego słowa: — Ale ten naród głupi, tylko by żądał.

O bogowie! Ja dla was jestem gotów zakandydować sobie na prezydenta. Nic, że nie wybiorą i jeszcze obmieniają, skoro później tak zdepty, w ciszy i spokoju będę prowadził sobie spółkę z o.o. Dzięki czemu stanę się prawdziwym demokratą i biznesmenem. I śmiać się będę z jeleni, jak zmiłni i cenieni towarzysze od handlu i produkcji.

rzym głupota dodawała już skrzydeł. Dlaczego jednak nie wyrzucić wcale tych uskrzydłonych, lecz co mądrzejszych, a na ich miejsce przywołać takie indywidua, że plakać się chce? Mówił mi koleś, że nie ma się co dziwić, bo ileż to już razy się sprawało, iż wieleci namiestnicy tęsknią za służalczymi odruchami podwładnych. Poza tym, ludziom to się podoba. Jak za carskiej Rosji lub „świętej matki” partii.

Jak się tak przewróciło (to życie nasze), to nam mówili, że będziemy sobie mogli kontrolować władzę. Pewnie we Francji, gdyż u nas jeden z wielkich w takiej sobie gminie powiedział mojemu kumpłowi: — Wie pan co? Niech pan napisze o nas tak... ciepło. A kumpel był z interwencją, bo się chłopu chata waliła. Ot, ciepłoko!

Innym razem poszedłem do takiego wójta. Jak on na mnie spoj-

TOMASZ SZEWCZYK

PODSKOKU

Bogowie! Czym Wam zawinię, iż nie chcecie uczynić reprezentantem Waszych interesów na tym leż padole? Ja-

jakoś im się wiodło. Co ja mówię? Wiedzie się im, że... Lepiej nie mówić. Weźmy dla przykładu takich dostojników partyjno-administracyjnych. Kiedyś robili głupoty, krecili, miesza i kombinowali. Wszystko w gorli i chwale majestatu. Gotowi byli strzelać w imię bogów. Dzisiaj natomiast

robią interesy w ciszy i spokoju. A jak oni teraz zarliwie opowiadają się za demokracją, biznesem...! Kto by pomyślał, że tyle jest w nich postępu.

Ala gdy sobie tak patrzę, to niektórzy nowi burmistrzowie wójtów już poczułi się wybrańcami bogów. No, chociażby taki przykład. Wymieniają sobie urzędni-

WYBRAŃCY BOGÓW

przechy sprawili, że nie uczynię mnie chociażby maledukim mniemam...! Władzę? Nawet nie wiem, jakie dary i holdy bym Wam

Wymieniają sobie urzędni-

Uczestniczymy w mszy, odprawianej przez dwóch księży: naszego i opiekuna tutejszego kościoła, dojeżdżającego ze Lwowa. Fotografuję wnętrze, kahuze na posadzce, zgromadzonych wiernych. Mam wiele wątpliwości i pytań, których nie wyrażę, ale też pewność, że do zimy kościół zostanie zaduszony.

Polacy długo zabiegali o odzyskanie świątyni, która uprzednio pełniła rolę magazynu. Zastali wnętrze pełne śmieci do 1,2 m wysokości. Nikt się nie oszczędzał przy porządkowaniu. Teraz przygotowany już jest helm; po pokryciu blachą znajdzie się na wieży.

Fachowcy z Energopolu obiecali pomóc... Przed mszą przekazaliśmy dary dla kościoła: kolumny głośnikowe i mikrofony. Msza zgromadziła około 200 wiernych. Gdy zabrzmiały pierwsze organowe dźwięki na twarzach zobaczyłem wzruszenie, a w oczach łzy. Muzyka kościelna przywabiała innych. Wchodzili ukradkiem, stawali w kruchcie, przy filarach, słuchali... Organy z dawna nie słyszane, miękkimi tonacjami poruszyły serca, sumienia i wyobraźnię. Głowy pochylały się niżej, w jakimś zapamiętaniu, może w rozrachunku życiowym...

Prawie filigranowej budowy siostra zakonna, drepząc żwawo mimo swoich lat, podpowiada mi, co jej zdaniem zasługuje na fotografowanie. Utrwalałam na błonie pociski armatnie, wmurowane w lico zewnętrzne muru: pamiątki z 1920 r. Kojarzą się z monumentalną kompozycją rzeźbiarską dwóch rozpedzonych jeźdźców przy szosie do Lwowa. Ma przypominać uderzenie konnicy Budionnego, którą w Zadwornej zatrzymał ogień batalionu lwowskich studentów. W nierównej walce padli wszyscy, ale zagony kawalerii nie pokusiły się już o zajęcie Lwowa. W zwieńczeniu wieży orzeł polski, wykuty w kamieniu: pamiątka z czasów II Rzeczypospolitej. Ocalał chyba tylko dzięki niedostępności miejsca w którym został zamocowany.

Po mszy, niezwykle gościnnie przyjmuje mnie rodzina pp. Bednarskich. Tuż po wojnie rodzeństwo wyjechało, a na miejscu pozostał tylko p. Antoni. Pracując w kolejnictwie wybudował dom. Mieszkają w nim trzy pokolenia: p. Antoni z żoną, syn, synowa i dwoje wnuków; tego roku Tosia i Sław przebywali w sanatorium w Muszynie koło Krynicy. Podało się im w Polsce... Babcia mimo swoich lat zachowała piękne i szlachetne rysy. W domu rozmawia się po polsku i ukraińsku. W dużym sadzie-ogrodzie, z ku-

rami spaceruje oswojona bocianica. Jest tutaj od ośmiu lat. Dziadek znalazł ją ze złamanym skrzydłem i wyleczył. Pozostała. Ufna, nie boi się ludzi. Przy mnie p. Antoni mówi do ptaka: powiedz dzień dobry. W odpowiedzi słyszę „klekotanie”.

Gospodarze chciwie słuchają opowieści o Polsce, a sami opowiadają o własnym życiu rodzinnym. Rozmowy przerywa kolacja: barszcz ukraiński... Jabłek w tym roku jest bez liku, brakuje śliwek, bo kwiaty zniszczył wiosenny przymrozek...

10 września rano jedziemy do Złoczowa. Chwilę wcześniej dotarła do mnie informacja o zbiorowej mogile w tym mieście. Busk omijamy obwodnicą. Z daleka widać kościół. Termin przekazania tego obiektu Polakom ulega zmianom;

ku naszemu zaskoczeniu — po starciu jeszcze się boją, jeszcze nie chcą mówić...

W Podhorcach pałac od dziesiątków lat bez remontu pełni rolę sanatorium. Reprezentacyjna przetrzebiona aleja grabowa już na pierwszy rzut oka wymaga interwencji pielęgniarki. Przy szosie widnieje barokowy kościół. Piękna sylwetka jest częściowo zrujnowana. Między świątynią a pałacem chyba cudem zachowała się kolumna wotywna Matki Boskiej. Na życzenie kilku uczestników wycieczki zajeżdżamy do wsi Usznia. Cerkiew czynna od 8 listopada 1988 r., kościół w sąsiedztwie nadal zamknięty, a jego wnętrze przypomina stajnię... W kierunku wschodnim widać dwie ogromne anteny radarowe o zasięgu połowy kul ziemskiej. Ktoś z naszej

się: nie macie prawa, nie prawa... Stary przyrodziwiec marszczona twarz, wzbudza toś. Wyszedłem, by nie patrzeć dalej i ludzkie się na że kasjerka wybaczyła kobie

☆

O mogile w Złoczowie napotkami przechodnie. Ma kilka dzienników. W „Wolnej Ukrainie” znajduje się opis ciał złoczowskiego grobu. W tym samym dzienniku 7 września znajduje ciekawą kuli ostro krytykującą dotychczasowe praktyki cenzury listów.

Po dłuższym przejeździe my w Nowym Jarzycowie i ładnie położonej wsi. Kościół późnobarokowy z przeł. XVII w. już przykryty dachem nym. Do wykonania pozostawiającej zewnętrznej, posadzki łowanie wnętrza, gdyż frezowały się w małych fragmentach. Przy ołtarzu spotkanie rafałanym prowadzi ks. S. Stępa. Starsza kobieta z radiologicznej opowiada o wielkim ku fizycznym i finansowym kańców remontujących święci. Nasza pielgrzymka oficjalnie obraz Matki Boskiej, która mieszczonej zostanie w głównym.

JAN BILIŃSKI

PIELGRZYMKA

cerkiew po odnowieniu — jest już czynna. Za Buskiem szosa malowniczo wiję się po skłonach wyniosłości Roztocza Lwowsko-Lubelskiego. Więcej słońca przywraca uczestnikom humor. Na trasie do Złoczowa i dalej, w różnych miejscach dostrzegam małe mogiłki pokryte kwiatami. Tu spoczywają banderowcy zastřeleni w pościgu. Mogiły pochodzą z lat 1944—1947. W Olesku, nieco na zachód od miasta odremontowane dwa zabytki: klasztor kapucynów, wielce zasłużonych w dziejach I Rzeczypospolitej oraz zamek (po północnej stronie szosy), w którym urodził się król polski Jan III Sobieski. W poniedziałki, niestety, oba obiekty są zamknięte.

W programie Milatyn. Boczna drogą dojeżdżamy do wschodniego krańca wsi. Na wzniesieniu stoją okazałe zabytki sztuki barokowej, kościół z klasztorem, wzniesiony przez ojców karmelitów w latach 1740—1771, później użytkowany był przez misjonarzy. Do lipca br. w obiektach były magazyny milicji. Kościół dłuższy czas stanowił przedmiot przetargów, ostatecznie przekazano go prawosławnym — jak się wydaje — bez aprobaty i wiedzy uniów. Rozmawiamy z miejscowymi, którzy —

grupy wskazuje na stronę niewidoczną stąd wsi Koltów, gdzie 16 maja 1944 r. banderowcy wymordowali dużą liczbę Polaków. Świadkiem dramatu była kobieta, ukryta na drzewie... Mijamy Sasów z opuszczonym kościółkiem neoromańskim. W tej wsi za mało Polaków, by zdołali wyremontować kościół tylko własnymi siłami.

Autokary zatrzymują się na placu autobusowym w Złoczowie. Na cmentarzu komunalnym mieści się wydzielona kwatery ofiar NKWD. Po odkryciu mogiły, z honorami pogrzebano szczątki 1010 pomordowanych. Wśród zamordowanych były także dzieci. Komunizm likwidował nie tylko opornych, ale i podejrzanych, a w tamtych latach podejrzany mógł być każdy — także dziecko... Kościół rzymskokatolicki czynny nieprzerwanie. Proboszczem jest ponad 75-letni ks. Jan Cieński.

☆

W sklepie spożywczym jestem świadkiem interwencji kasjerki. Musiała wcześniej obserwować drobną kobiecinę. Na oczach kupujących kasjerka opróżniła torby podejrzanej. Rewidowana bronila

O 18.00 jesteśmy w Karpat. Buskiej. Pora na odpoczynek. Następny dzień jest chłodny. Dojeżdżamy zegnani i znowu 10.15 już jesteśmy w katedrze lwowskiej na mszy. Na organach gra p. Chrobak. Zajrzałem naaby zobaczyć organy. Później, Czesław mówi mi, że te organy wymagają pilnej renowacji i zastrojenia. Z braku stosownych przestrzeni, organy nie są ustawione frontalnie, w kierunku głównej, dlatego też są mało słyszalne. Po nabożeństwie w ilustrowany informator o Lwowie mapy województwa lwowskiego oraz widokówki. Pod pomnikiem A. Mickiewicza chwyciła zadł pokłonem dla Wieszcza oraz miątkowe zdjęcie. W ul. deszczu zwiędziały Cmentarz czakowski. Potem wracamy miejscza postoju kolo opery, satysfakcja: w prasie ukazała notatka o przywróceniu pierwotnej nazwy ul. Lyczakowskiej. Wprowadzie nadal widniejąca tabliczka z nazwą „ul. I. Leale wiemy, że w mieście są, którzy żądają o zmianę nazwania...

(Dokończenie w następnym numerze)

NA DOŁE...

(Ciąg dalszy ze str. 4)

wane słuchawki do tłumienia zgrubnych decybeli nie cieszą się dobrą marką wśród użytkowników. Ich konstrukcja jest przestarzała, wykonanie toporne; są ciężkie, niewygodne, odparzają okolice uszu. Powoli zastępuje się je zachodnimi zatykami. Gąbczaste tworzywo dzięki elastyczności właściwościom dobrze wypełnia kanałik uszny. Wiertnice to również problem szkodliwych dla zdrowia aerozoli powstających podczas urządzania smarowanego hipolem. Najlepszym wyjściem byłoby przejście na powszechnie już stosowane na świecie wiertnice hydrauliczne. Za przyjęciem takiego rozwiązania przemawiają również względy czysto ekonomiczne. Koszt odwiertu metra bieżącego wynosi dziś 5 tys. złotych, a w

przypadku urządzenia hydraulicznego tylko 130 złotych! Rachunek jest prosty, problem tylko w tym, ile trzeba zapłacić za nowoczesność.

Działaniem na rzecz poprawy bezpieczeństwa pracy musi być też zmiana organizacji pracy przy kotwieniu. Przy tej operacji najbardziej zagrożony jest pomocnik operatora. Niebezpieczeństwo można zmniejszyć przez zainstalowanie na kotwiarkach wieżyczek z magazynem kotew.

Pozostaje jeszcze wiele innych drobnych, ale nie mniej ważnych spraw, choćby zmiana siedzisk operatorów jojęw. Narażeni na wstrząsy operatorzy po kilku latach zapadają na różnego rodzaju dolegliwości żołądkowe. Bardziej ergonomiczne siedziska mogłyby

zniwelować część uciążliwości. Operatorom wiertnic marzą się klimatyzowane kabiny, do których trafiałoby powietrze pozbawione cząstek stałych.

Do poprawy warunków pracy konieczne są inwestycje, ale nie można zapominać o bezwzględnym przestrzeganiu przepisów regulujących kopalnianie życie, chociaż czasem pogodzenie zarządzeń pływających z ministerstwa z praktyką jest dość trudne. Niebagatelne znaczenie ma też dyscyplina pracy. W ciągu 9 miesięcy br. doszło do 80 wypadków, czyli o 28 więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego. W tej smutnej statystyce zapisano jeden wypadek ciężki. Dominują drobne i poważniejsze urazy kończyn. Przyczyną najczęstszą powtarzającą się to: urazy spowodowane spadającymi przedmiotami, upadkiem pracownika, oberwaniem masy brył skalnych. Wystarczy moment dekoncentracji, niezachowania należytej ostrożności, wykonywanie naprawy w prowizorycznych warunkach, pośpiech, nieodpowiednie zabezpie-

czenie stropu i statystyka wypadków pęcznieje. Odwoływanie do świadomości, rozsądku, nie nie są środkami zaradczymi.

Ile pieniędzy wydaje się na prawo warunków pracy — na no odpowiedzieć. Wprowadzanie nowocześniejszych maszyn przynosi efekt nie tylko ekonomiczny, ale również ułatwia pracę, a nuje pewną ilość szkodliwych czynników trafiających do kłanianego powietrza. Kiedyś pech każdego detalu, jeśli pchał jeszcze za dolary, wymagał podpisów, pieczęci, akceptacji. Teraz sytuacja ulega zmianie. Kto ma pieniądze może kupić może rozmawiać z producentem nowoczesnego sprzętu, może wadzać i stosować u siebie nowiki techniczne. To wszystko nak kosztuje i to niemało.

Nie więc dziwnego, że miakondycja ekonomiczna „Sieroszwic” jest niezła, można liczyć na szybkie i łowne zmiany.

BOŻENA KONC

dalszy z poprzedniego

3. ZBIEŻNOŚCI

co się dzieje podczas faz u-
daje jest — mówiąc ogólnie
wtedy, kiedy w ciągu wielu
mówiłem szereg zaskakują-
Występują one
w dawnych, często ezote-
w pismach, poza tym w li-
różnych cywilizacji, kul-

BIBLIA

W naszym społeczeństwie Biblia
zawsze była czytana i ko-
nowana książką, która porusza
dotyczące duchowego a-
człowieka i życia po śmier-
człowieka w całości Biblia stosun-
ma do powiedzenia o
związanych ze
albo o tym, jaki jest ten
świat. Związane odnosi
do Starego Testamentu.
w niektórych biblistów — tylko
Starego Testamen-
jednocześnie o życiu po

26, 19: „Ożyją Twoi u-
zmarłych wstąpią ich tru-
i krzykną z radoś-
wzrastający w prochu, bo...
wyda ciebie zmarłych”.

12, 2: „A wielu się obu-
ch, którzy spią w kramie
ci do wiecznego życia, a
o pożywieniu, na wieczne
życie”.

zwrócić uwagę, że w o-
fragmentach powiedziane
wyraźnie, że nastąpi zmar-
wanie fizycznych ciał, a stan
fizycznej został tu znowu
zmarłych do snu.

Jednak jak to widzieliśmy w
jednym rozdziale, niewiele o-
wzrostywoło się do obrazów bi-
ch, kiedy starali się omówić
własność swoje przeżycia.

Wspomnił sobie, że pewien
samo porównał ciemne zamk-
miejsce, przez jakie przecho-
w momencie śmierci do biblii-
Doliny cieni śmierci”. Dwie

wspomniał oświadczenie
o Luce: „Jam jest światłość swia-
Zapewne na podstawie tego
pomyślał o spotkaniu światła
Chrystusa. Jedną z nich po-
wiała mi: „Nie widziałam ża-
uleciała w tym świetle, ale dla

było ono Chrystusem —
czarom — jednością ze wszystkimi
kami, doskonałą miłością. Sa-
że Jezus rozumiał to dosłow-
u kiedy powiedział, że jest
życia świata”.

W tym, podczas mojej wlas-
ktury napotkałem w Biblii
ności, o jakich żaden z moich
wzrostów nie wspominał, najcie-
w pismach apostoła Pawła.

Wspominał on Chrystusa, dopóki
dawał słynnej wizji na drodze
karnaszkę, kiedy to się nawró-
wiała on:

1. Apostolskie 26, 13—26: „W
nie podczas drogi ujrzałem, o
światło z nieba, jaśniejsze
włoka, które ogarnęło mnie i
towarzyszy podróży. Kie-
wszyscy upadli na ziemię,
miałem głos, który mówił do
po hebrajsku: „Szawle,

Szawle, dlaczego mnie prześladu-
jesz? Trudno ci wierzyć przeciw-
ko oświeceniu”.

„Kto jesteś Panie?” — zapyta-
łem. A Pan odpowiedział: „Ja je-
stem Jezus, którego ty prześladu-
jesz. Ale podnieś się i stań na
nogi, bo ukazałem ci się po to,
aby ustanowić cię sługą i świad-
kiem tego, co zobaczyłeś, i tego,
co ci objawię...”. Temu widzeniu
z nieba nie mogłem się sprze-
wić, królu Agrypo (...). „Tracisz
rozum, Pawle — zawołał głośno
Festus (...) wielka nauka dopro-
wadza cię do utraty rozsądku”.
„Nie tracę rozumu, dostojny Fe-
stusie (...), lecz słowa, które mó-
wią, są prawdziwe i przemyślane”.

To wydarzenie przypomina spot-
kanie ze świetlistą istotą w cza-
sie przeżyć ludzi bliskich śmierci.
Po pierwsze, ta istota posiada
osobowość, chociaż nie miała wia-
domego kształtu fizycznego, a
„głos”, który stawiał pytania i

duchowe. Jeżeli jest ciało ziem-
skie, powstanie też ciało niebies-
kie (...). A oto ogłaszam wam ta-
jemnicę: nie wszyscy pomrzemy,
lecz wszyscy będziemy odmien-
ni. W jednym momencie, w oka
mgnieniu, na dźwięk ostatniej tra-
by — zabrzmi bowiem trąba —
umarli powstaną nienaruszeni...”.

Ciekawe, że Pawłowy opis „cia-
ła duchowego” zgodny jest z re-
lucjami tych, którzy opuścili swe
ciała. We wszystkich przypadkach
podkreślano niematerialność ciała
duchowego — brak substancji fi-
zycznej — jak również brak
wszelkich ograniczeń. Paweł po-
wioda na przykład, że o ile cia-
ło fizyczne jest słabe i brzydkie,
duchowe będzie mocne i piękne.
To mi przypomina pewną relację,
w której ciało duchowe było ca-
łe, nie uszkodzone, a także i inną,
w której duchowe ciało nie miało
żadnego określonego wieku, to
znaczy nie podlegało ogranicze-
niom czasu.

nego, że pasjonował go los du-
szy po śmierci fizycznej i że kil-
ka jego dialogów, zwłaszcza „Gor-
giasz i Państwo”, poruszają, mię-
dzy innymi, ten właśnie temat.

W pismach Platona napotkać
można często opisy śmierci do-
kładnie takie, jak te przytoczone
w poprzednim rozdziale. Platon
na przykład przedstawia śmierć
jako oddzielenie się niematerial-
nej części żyjącej osoby, duszy, od
fizycznej części — ciała. A co
więcej, ta niematerialna część
człowieka podlega mniejszym o-
graniczeniom niż fizyczna: tak więc
Platon kładzie szczególny nacisk
na to, że czas nie jest elementem
sfer znajdujących się poza fizycz-
nym, zmysłowym światem. Te in-
ne sfery są wieczne i Platon w
zaskakującym zdaniu powiada, że
to, co nazywamy czasem, to „po-
ruszające się nierzeczywiste odbi-
cie wieczności”.

Platon wielokrotnie opisuje, jak
dusza, która oddzieliła się od cia-
ła, spotyka dusze innych zmar-
łych i rozmawia z nimi, a w trak-
cie przejścia od życia fizycznego
do następnego świata prowadzą
ją duchy opiekuńcze. Mówi też,
że niektórzy mogą liczyć na to,
że w momencie śmierci spotka-
ją łódź, która przewiezie ich przez
wodę „na drugi brzeg” pośmiert-
nej egzystencji. W „Fedonie” za-
równo dramatycznie tło, jak i u-
życie słów i argumentów świad-
czą o tym, że według Platona cia-
ło to więzienie duszy, a więc
śmierć jest jakby ucieczką i u-
wolnieniem. Jak pamiętamy, w
pierwszym rozdziale Platon wypo-
wieda ustami Sokratesa pogląd,
że śmierć jest zapomnieniem, ale ro-
bi to tylko po to, by następnie
temu całkowicie zaprzeczyć. Wedle
Platona dusza przechodzi do cia-
ła z wyższych i bardziej boskich
sfer istnienia. Dla niego to na-
rodziny są snem i zapomnieniem,
ponieważ dusza przez połączenie
z ciałem przechodzi ze stanu wiel-
kiej świadomości do stanu swia-
domości ograniczonej i na
pewien czas zapomina prawdy, ja-
kie znała w poprzedniej poza-
cielesnej egzystencji. Stąd wnio-
sek, że śmierć jest przebudzeniem
i przypomnieniem. Zdaniem Pla-
tona, dusza oddzielona od ciała
na skutek śmierci może myśleć i
rozumieć znacznie jaśniej niż
przedtem i o wiele łatwiej może
rozpoznać prawdziwą naturę
rzeczy.

(Cda.)

ŻYCIE PO ŻYCIU (15)

RAYMOND A. MOODY

PLATON

Platon, jeden z największych
myślicieli wszechczasów, żył w
Athenach w latach 427—347 przed
Chr. Swoją filozofię zawarł w
licznych dialogach, w których roz-
mówcą jest na ogół jego nauczy-
ciel — Sokrates i niewielkiej ilo-
ści listów.

Platon był zdania, że rozumowa-
nie — logika i dyskusja są naj-
lepszą drogą, by osiągnąć prawdę
i mądrość, ale tylko do pewnej
granicy; był bowiem także wiel-
kim wizjonerem i uważał, że do
ostatecznej prawdy można dojść
jedynie dzięki intuicji — dzięki
mystycznemu przeżyciu ośnienia.
Uważał, że istnieją płaszczyzny i
wymiarzy rzeczywistości odmienne
od fizycznego zmysłowego świata i
wierzył, że ta fizyczna dziedzina
może być rozumiana tylko w po-
wiązaniu z innymi „wyższymi”
płaszczyznami rzeczywistości. I
dlatego zajmował się głównie nie-
materialnym świadomym składni-
kiem człowieka — duszą — i trak-
tował fizyczne ciało jako tymcza-
sowy jej wehikuł. Nic więc dziw-

wydawał polecenia, był jej ema-
nacją. Kiedy Paweł starał się o
tym opowiedzieć, został wyśmia-
ny i twierdzono, że „stracił roz-
zum”. Mimo to wizja ta zmie-
niła cały tok jego życia: odtąd
stał się orędownikiem chrześcijań-
stwa jako sposobu życia, którego
treścią jest miłość bliźniego.

Istnieją oczywiście pewne róż-
nice. Paweł podczas swej wizji
nie był bliski śmierci. Jeszcze je-
dną rzecz interesującą: Paweł no-
tuje, że był oślepiiony tym świat-
łem i później przez trzy dni nic
nie widział. Jest to niezgodne z
relacjami tych, którzy opowiada-
ją, że choć światło było niezwyk-
le jasne, nie oślepiło ich ani też
nie przeszkadzało widzieć innych
rzeczy w pobliżu.

W rozważaniach na temat isto-
ty życia pozagrobowego Paweł po-
wioda, że są tacy, którzy podają
w wątpliwość chrześcijańską kon-
cepcję życia po śmierci, pytając
jakiego rodzaju ciało będą mieć
zmarli.

Pierwszy List do Koryntian
15, 35—52: „Lecz o co powie ktoś:
A jak zmarłych wstąpią umarli?
W jakim ukażą się ciele? O nie-
mądry (...). To, co zasiewasz, nie
jest od razu ciałem, którym ma
się stać potem, lecz niezwykłym
ziarnem (...). Bóg zaś takie daje
mu ciało, jakie zechciał; każdemu
z nasion właściwe (...). Są ciała
niebieskie i ziemskie, lecz inne
jest piękno ciał niebieskich — in-
ne ziemskich (...). Podobnie rzecz
się ma ze zmarłych wstaniem;
siejcie się co niechwalne — po-
wstaje chwalne; siejcie się co słabe,
powstaje mocne; zasiewa się
ciało zmysłowe — powstaje ciało

Kolegom, Przyjaciolom, KZ NSZZ „Solidarność” ZG „Rudna”,
a w szczególności mgr. Jackowi Sobotko oraz Kierownictwu i
współpracownikom GHS ZOZ, za okazaną pomoc i współzucie
w związku z nagłą śmiercią

M E Ż A i O J C A

BOLESŁAWA SIWKA

serdecznie Bóg zapłać składa

ZONA z DZIEĆMI

(Dokończenie ze str. 3)

niejże możliwość zarobienia
kualifikacji, po wyższych stu-
diach, z dużym stażem pracy, nie-
mniej interesująca staje się
praca zlecenie. Główny
problem tkwił we „Współzyna-
powrotu”, tzn. różnicy mie-
dzypracowanym „przerobem”
i co trafiało do konkretnego
w postaci płacy. W I.
nie wynosił on 19,5 proc., te-
To wcale nie znaczy, że
nie zarabiamy. Mimo do-
wyników finansowych fir-
dnia płaca, aż wstyd się
nie, kształtowała się na pół-
na poziomie 600 tys. Po
dniu lipca i wypłaty
— 840 tys. Zważywszy, że

80 proc. kadry to ludzie o wysokich
kwalifikacjach, po wyższych stu-
diach, z dużym stażem pracy, nie-

JESTEM UMIARKOWANYM OPTYMISTĄ

kiedy z rzadką specjalizacją — za-
robki są naprawdę głódowe. I to
jest podstępny problem, z któ-
rym musimy się uporać. Oczywi-
ście nie wszyscy. Szacuję docelo-
wy potencjał biura na ok. 300—350

osób. Dotychczasowe wcześniejsze
emerytury i odejścia z przyczyn
ekonomicznych zaburzyły nam

strukturę zatrudnienia, bo odo-
dają starzy, doświadczeni pracow-
nicy. Młodsza kadra nie bardzo
garnie się do przejęcia w swoje
ręce wszystkich spraw związanych
z obsługą branży. Jest to na pew-

no kwestia i temperamentu, i za-
palu, i chęci posiadania satysfakcji
z tego, co się robi. Sądzę, że z tym
się uporamy, gdy tylko poprawi-
my warunki materialne załogi. U-
ważam, że jedną z dróg ku temu
jest właśnie wspomniane już
przekształcenie firmy z pracującej
dla dużej rozwijającej się inwe-
stycji na obsługującą przemysł od
strony wyszukiwania i przygo-
wywania odpowiedzi na kłopotli-
we pytania, które mogą paść w
każdej chwili. W sumie jestem
więc umiarkowanym, ale optym-
istą.

● Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
HANNA GŁOWACKA

Rok temu pięściarze lubińsko-legnicki „zradzili i dzielili” na łódzkich MP. Zdobyli cztery złota, jakieś srebro i bodaj dwa brązowe krawki. Nie mieli sobie równych. W ogólnej euforii łatwiej było przelknąć gorzką pigułkę w postaci akcji Wojskowej Służby Wewnętrznej, której patrol dołapał Wojtka Misiaka w hotelu i powlokł przed oblicze szefów Legii Warszawa...

1.

Powrót do normalności w polskim sporcie oznaczał... początek końca boksu. Skończyły się lewe etaty, wysokie premie i inne ułgi. Medaliście olimpijskiemu z Seulu — Januszowi Zareńkiewiczowi nie zorganizowano nawet byle jakiego pożegnania. Prezes nie znalazł czasu na krótkie: dziękuję! Mistrza wagi ciężkiej nie widziano w roli instruktora boksu. Janusz porzucił mrzonki i rozpoczął fizyczną pracę na dole kopalni „Rudna”. Może gdyby umiał „pogadać” z włodarzami Zagłębia...

W jego ślady poszedł Zenek Świdzki, który mimo wielu lat walenia po głowie zachował jasność spojrzenia. Uznał, że życie jedynie za stypendium — wynoszące niewiele ponad 750 tysięcy — paśuje w sam raz na scenariusz komedii, ale nie na polską rzeczywistość Anno Domini 1990.

Inni zostali, ale tak jakby ich wcale nie było. Leszek Wardziało ściągnięty za sto milionów z Broni Radom nie potrafił się zdecydować czy woli brunetkę z Bogatyni, czy blondynkę z Suwałk. Podróże pochłaniały tak wiele czasu, że w końcu przestał odwiedzać treningową salę. Mirosław Kłis kupiony za nie mniejsze pieniądze z Gwardii Wrocław widząc, że statek MKS Zagłębie w szybkim tempie nabiera wody — bez pożegnania ruszył na podobny zachodniomiedziński ulic.

Marka Oczekiewicza trener Mieczysław Massier ma serdecznie dość. Sto rozmów, sto obietnic i zawsze przed meczem ten obiecujący bokser „szedł w długą”. Nie zawsze na czas działacze sekcji znajdowali go w którejś z knajp.

Włodek Zgierski złapał kontuzję. Wojtek Misiak wrócił z Warszawy, ale jest to cień faceta sprzed roku. Bez formy, bojący się własnego cienia w ringu. Potwierdził zasadę, że Legia potrafi wykończyć faceta. Może to plotki — ale w

kręgach zbliżonych do warszawskiego klubu głośno jest o tym, że sympatyczny Wojtek wykończył się przez środki dopingujące, a teraz, bez tych wspomagań, nie potrafi nic. Stąd depresja, wizyty w lubińskich knajpach, awantury, nieobecności na treningach i... wyjazd do RFN.

Zbigniew Siwak nigdy do mocarzy lubińskiego klubu nie należał, ale i on udał się na Zachód.

2.

Niegdyśjszy szef „Rudnej” — Jerzy Jarmużek na walnym zebraniu klubu zrezygnował z kandydowania na fotel prezesa klubu. Czuję się osobiście odpowiedzial-

BOKS NA DESKACH

ROBERT STARSKI

ny za to, że pięściarzom wypowiedziano górnicze etaty. Gdy ponad rok temu Jarmużek zgłosił chęć utworzenia jednosekcijnego klubu bokserskiego — miał poparcie zaradki i sympatię Lubina. Owcześnie władze polityczne przywołały go jednak do porządku. Takie fanaberie, wysuwanie się przed prezesa Zagłębia Parchimowicza i prezesa OZB Jeża były nie do pomyślenia. Dzisiaj o tamtych mało kto pamięta, a boks kona...

Rafał Rudzki ma talent co się zowie. Nikt medali MP i mistrzostw Europy nie daje na piękne oczy. Rudzki umie liczyć. Wyszło na to, że bardziej kalkuluje się otworzyć kantor wymiany walut w Dzierżoniowie niż ganiać jak głupi po ringu.

Piotr Treczyński ściągnięty za ciężkie pieniądze z Wałbrzyska miło się uśmiecha i coraz poważniej myśli o otwarciu własnego sklepu...

Mariusz Łukasik — chłop na schwał. Jak był Zareńkiewicz, to mało kto przejmował się jego wyskokami. Z milicją nie takie rzeczy tuszowano. Gdy Zareńkiewicz pożegnał klub — zwrócono się o pomoc do Łukasika. Waga ciężka bardzo często decyduje o losach

meczu. Łukasik specjalnie się do ringowej młócki nie kwapił. Akurat najął się do roboty jako bramkarz w dyskotekowym „namocie” i żył jak pan. Jak rozrabiał czy rozbił samochody — kajał się przed szefem klubu. Pojawiał się na treningach — przed meczami zniknął.

Zagłębie bokserskie kona, ale Łukasika trzeba było pożegnać. Akurat we Wrocławku powstał prywatny klub i Łukasik wraz z Gołotą znaleźli życiową przystań. Przynajmniej do najbliższej rozróby.

Lubin konał. Oddawano walkowerem 4—6 punktów. Realny stał się spadek. Wypożyczono kilku bokserów z Bydgoszczy i Legnicy.

3.

W Legnicy sprawa była prostsza. Sternicy Miedzi zdecydowanie bardziej kochają futbol, ewentualnie piłkę ręczną niż boks. Czekali tylko na prefekta...

4.

Trzy lata temu boks w Legnicy znalazł się na ostrym wirażu. Było głośno o odejściu trenera-legendy Zenona Kaczora do Wałbrzyska i zabranie najzdolniejszego juniora. Była znana afera z wicemistrzem Polski Robertem N., który w wolnych od treningu chwilach okradł cudze samochody lub za pół litra rozbił głowy nieznajomym faciom. Głośno było o sławach rosyjskiego boksu, nielegalnie walczących w szeregach wówczas trzecioligowej Miedzi i na kilkanaście minut przed pierwszym gongiem decydujących się na wyjście na ring. Oczywiście wiązało się to ze znacznymi wydatkami legnickich działaczy...

Potem boks jakby odbił się od dna. W cuglach wywalczono drugą ligę. Poproszono o posilkę Lubin i Świdnicę i coraz poważniej przemierzano się do pierwszoligowych szat. Jeszcze w maju Zenon Holówka — dyrektor ZM „Legmet”, a jednocześnie sternik bokserskiej sekcji — zapewniał mnie, że ponieważ w Lubinie losy boksu praktycznie zostały przesądzone, to tylko w Miedzi jest szansa na przywrócenie blasku rodzinnemu, tzn. lokalnemu morderstwu.

W czerwcu br. Rada Pracownicza „Legmetu” podjęła decyzję o wypowiedzeniu umów o pracę bokserom, 12 zawodników zostało na lodzie. Można było ich przyjąć na etaty w klubie, ale... Miłośnicy futbolu uznali to za doskonały moment do pobicia się boksu. „Poproszono” Świdnicę, by dała za owych pięciu wypożyczonych bokserów stanowczo domagała się ekwiwalentu pieniężnego w wysokości 100 milionów na głowę. A taki manewr oznaczałby nie innego jak zarżnięcie klubu.

Wprawdzie trener Krzysztof Naleźny nie może sobie przypomnieć żeby Świdnica faktycznie domagała się pieniędzy, ale skoro dyrektor klubu Stanisław Szymczak tak twierdzi...

Odbity się zebranie zarządu klubu i na pierwszym miejscu postanowiono przegłosować sprawę przyszłości klubowego pięściarstwa. Protestował tylko Holówka i dr Czernek. Reszta była za wyrokiem śmierci. Postanowiono ześpół wycofać z rozgrywek ligowych, a sekcję — jak to ładnie nazwano — „czasowo zawiesić”. W praktyce oznacza to koniec, bo np. nie zgodzono się na prowadzenie drużyny juniorów.

Zawodnicy poszli w Polskę. Treczyński do Zgorzelca, kilku do Lubina, Zaraza zajął się uprawą ziemi. Koniec. Basta. W opinii ludzi stojących blisko spraw boksu, decyzja władz Miedzi była co najmniej dziwna. Jeżeli prawdą były warunki podyktowane przez Świdnicę, to można było negocjować. Ponadto wszyscy pięściarze Miedzi zgodzili się walczyć za darmo. Bez premii, które w wysokości 170 tysięcy za wyjście na ring i tak były najniższe w Polsce. Do przetrwania zabrakło około 100 mln. Może komuś chodzilo o to, żeby owe sto milionów było podzielone między piłkarzy...



BABOR

Sklep firmowy

Wrocław, ul. Kuźnicza 11/13

prowadzi sprzedaż kosmetyków firmy

Dr Babor Naturkosmetik - GmbH

Aachen (W. - Germany)

HYDE PARK

KROWA
W CITY

— Panie, tam się pasą krowy — mówi jeden z uczestników spotkania — a to przecież centrum miasta!

„Tylko ten zdolny jest władać, kto potrafi podporządkować się władzy” — mówi Seneka. Sprawowanie jej w dzisiejszych czasach jest rzeczą nieludzką. Młoda, nowa władza, wybrana już demokratycznie, ma przed sobą tak wiele do zrobienia, że trudno się dziwić brakowi specjalnej wiary społeczeństwa w skuteczność jej działań. Zdając sobie sprawę z tego faktu, polkowie władze wyszły niejako naprzeciw i zorganizowały spotkanie z mieszkańcami miasta i gminy, obiecując jednocześnie, że to nie ostatnie. Ubiegając

fakty, zaznaczyć muszę, że ze spotkania tego wyszedłem z mieszanymi uczuciami, bowiem w pewnym momencie dyskusji poczułem się tak, jakbym tę lekcję już kiedyś przerabiał.

W zwanym przez starszych polkowiczian „ercelku”, czyli DK „Impresja”, 27 września o godzinie 18 zebrała się grupa mieszkańców miasta i gminy, aby wysłuchać, co też władze mają do powiedzenia po trzech miesiącach działalności. Już w kuluarach dało się słyszeć, że pewnie znowu przyjdą podwyżki. Inni mieli przygotowane w zanadrzu problemy, z jakimi się zwrócą, a raczej jakimi „rzucą” we władzę.

Sam początek napawał optymizmem i chyba z setka zebranych, wierzyła, że chyba będzie dobrze. Zaczęło się bowiem od wystąpienia burmistrza, który przez przyszłość miasta i gminy przez przeszło 40 minut. Gdy tak słuchaliśmy o cudach, jakie mają nas spotkać, to rzeczywiście można było zupełnie zapomnieć o tym, z czym się na spotkanie przyszło. Dowiedzieliśmy się więc wreszcie, że gmina zabrała się do

(Ciąg dalszy na str. 10)

KRÓTKO

REMIS MIEDZI

Po wiktoryi ze Stilonem, legnicki Miedź — wówczas beniaminka w II lidze zajmowali trzecie miejsce od... końca i nikt im nie dawał najmniejszych szans na wyjście z twarzą z tarapatów. Po 12 miesiącach intensywnego „wyciskania połów” przez trenera Jerzego Jastrzębowski, zespół plasuje się w ścisłej czołówce. Nie brak opinii, że legnicka jedenastka jest najpoważniejszym kandydatem do awansu...

★

Sroda, rano. Na stadionie Miedzi poorny spokój i cisza. Piłkarze zbiórkę mają zarządzoną na 12. Wspólny obiad, ustalenie założeń taktycznych i walka.

Rywalom w tym faktycznym meczu na szczycie jest STILON Gorzów. Co wiadomo o przeciwniku?

Trener Jerzy Jastrzębowski: — Bardzo niebezpieczny zespół. Zalicza się do czołówek już od ładnych kilku lat. Gorzowscy piłkarze są po prostu nieobliczalni. A w obecnym sezonie za punkt honoru postawili sobie sprawę wejścia do ekstraklasy. No, ale jeżeli my też mamy podobne plany... to...

W gronie piłkarskich fachowców ocena wartości gorzowian błyskawicznie przeliczana jest na ziółków. Zenon Burzawa, o którym legnicki stoper Bogdan Pisz powiada, że potrafi z piłką zrobić wszystko, wyceniany jest przez środowisko na okrągły miliard. Niewiele mniej stoją akcje Osieckiego (w przerwie letniej w przetargu o tego zawodnika stanęły m.in. Lech i Zagłębie Lubin) i Cieśliewicza. Znakomitym uzupełnieniem było dokooptowanie Rosjanina Koniszczewa. Groźny team, który od kilku kolejek lideruje w drugiej lidze.

Spokojny jest drugi trener i zarazem kierownik legnickiego zespołu Jerzy Flutowski. A może to tylko pozory? Ostatnio pan Jurek ma „łokowy” fart. Przewidział co do bramki rezultaty ostatnich spotkań. Doszło do tego, że przed meczem przychodzi do niego zawodnicy i pytają się, jaki będzie wynik.

— Spokojnie, bez obaw. Wygramy 2:0. Chłopcy są maksymalnie skoncentrowani, naladowani. Oni lubią takie mecze o dużą stawkę. „Wyszedł” im mecz z Widzewem, to i dzisiaj nie może być gorzej. Ale muszą uważać. Sam Burzawa może im wybić sny o potędze z głowy.

Pytam jeszcze o przypuszczalny skład.

— Bez rewelacji. Zagramy w najsilniejszym składzie. Pociągają

ce jest to, że za plecami podstawowej jedenastki jest grupka 4-5 zawodników walczących o miejsce w drużynie. Taki Andrzej Cymbala po zdrowotnych perypetiach jest już blisko celu, ale przecież nawet nie siedzi na ławie rezerwowych.

★

Jest i Gorzów. Kilkunastu kibiców z policyjną eskortą. Bez obaw. Gorzowianie-szalikowcy należą do grupy kulturalnych kibiców. To rzadkość na polskich stadionach. Są też i piłkarze. Uśmiechnięci, żartujący...

Trener Waldemar Stupński: — Wynik? Ostatnio gramy dobrze, ale punkty tracimy. Zdarza nam

MECZ
NA SZCZYCIE

się za dużo remisów. Boję się czy to nie jest jakaś zadyška... Mecz z Miedzią będzie chyba najpoważniejszym naszym sprawdzianem na drodze do snucia pierwszoligowych planów. Zazdroszczę trenerowi Jastrzębowskiemu takiej moce ekipy. Mimo wszystko remis uznaję za niepowodzenie. A ten zespół, który dzisiaj wygra, zapewni sobie 51 procent udziałów w decydującej batalii o ligę.

Kilkanaście minut przed 15 sporę kolejkę przed kasami. Z tym od wielu lat jest problem. Są tylko dwa wejścia, dwie kasy i kłębacy się tłum kibiców. Czy nie można by pomyśleć o otwarciu jeszcze z dwu wejść? Nie narzeka Adam Butrym, który pół roku wstecz kierownikował piłkarzom ręcznym, a obecnie sprzedaje kielbasę z rożna. W środowie popołudniowy biznes idzie więcej niż dobrze.

Jest wrocławska telewizja. Wiadomo: mecz na szczycie. „Służbowo” jest też ścisłe kierownictwo Zagłębia Lubin. Są też piłkarze. Godlewski z Olbiniem bez namysłu „atakują” rożen Butryma.

W szatni Miedzi widać zdenerwowanie. Prysęgły pozory. Czują się odpowiedzialność za wynik. Wałowski powtarza w kółko coś Baziukowi, który ma błędny wzrok.

Jastrzębowski: — Pamiętaj Bogdan (to do Pisz — przyp. red.), że Burzawa lubi objężdżać obrońców. Nie puszczaj go nawet na pół metra.

Dylus z Prokopem ustalają schemat jakiegoś szluzki na przedpolu bramki gości.

Jest sędzia, gwizdek, ponad czterdzieście widzów. Sporo zdrowo podpiętych, ale to też taki rodzimy, polski folklor.

10 minuta. solowa akcja Baziuka, podanie do Dylusa i potężny okrzyk kibiców. 1-0 prowadzi Miedź. Gospodarze atakują bez chwili wytchnienia. Zderminowani, agresywni, tak jakby od tego meczu zależała ich przyszłość. Wspaniale rozgrywa piłki druga linia. Kłopoty ma Prokop, którego obrońcy gości tną równo z trawą. 23 minuta i jest już 2-0 po pięknej bramce Baziuka. Zderminowanie na ławce gorzowian. Nie spodziewali się takiego obrotu sprawy. Burzawa jest beznadziejny. Bogdan Pisz nie pozwala mu nawet dotknąć czubkiem buta piłki. Cieśliewicz próbuje samotnych szarż i tylko raz udało mu się wyjść na czystą pozycję, ale Placzkiewicz popisał się wspaniałą interwencją.

★

Przerwa. I atak od nowa. Miedź szaleje, a Stilon stać tylko na rozpaczyliwą obronę. Kilka wspaniałych, zespołowych akcji, ale bez finalizacji. W 75 minucie faulowany blisko pola karnego jest Prokop. Rzut wolny egzekwuje Kochanek. Jak spod ziemi wyrósł Pisz i jest 3-0. Legniczanie zwolnili w końcówce. Chwilę rozluźnienia wykorzystał Kaniszczew, ale mógł jedynie zmniejszyć rozmiar porażki. Miedź wygrywa 3:1 i obejmuje przodownictwo w tabeli...

Radość kibiców i szefów klubu. Prywatnie można usłyszeć, że mimo tak dobrych wyników, kibic ciągle jest na garnuszku huty. A przecież jest w Legnicy kilkadziesiąt innych firm, zakładów pracy. Nikt nie kwapi się do pomocy. Dlaczego? Nikt nie potrafi logicznie odpowiedzieć na to pytanie.

Ciesza się piłkarze. Im coraz bardziej zależy na awansie. Obecna Miedź to mieszanina zawodników, którzy odeszli z Zagłębia Lubin z różnych powodów. Jest też swojskiego chowu legnicka młodzież i nestor Kocranek. Ich praca jest gra w piłkę. Za dobrą pracę otrzymują dobrą placę. Ale jest rzecz ważniejsza od pieniędzy. Chęć dowartościowania się występami w ekstraklasie. Czy w Miedzi ziści się sen o futbolowej potędze?

ROBERT STARSKI

CZY SWIERK ODEJDZIE?

Piotr Tyszkiewicz: — Poniekąd mówię się „represjonowany” przez trenera Swierka. Trzyma się kurczowo określonych nazwisk i nie daje szans młodym zawodnikom. Dla Swierka liczy się portfel i kadry...

Andrzej Słowakiewicz: — Miałem odejść z Zagłębia, bo przy Swierku doznałbym pomieszczenia. Calkowicie układowie, konserwatywa w ustalaniu składu i taktyki.

Ci dwaj zawodnicy z Lubina odeszli. Zagłębie gra słabo, ale systematycznie ciula punkty. Czy odejdzie Stanisław Swierk, skłócony z działaczami i dziennikarzami?

NAJLEPSZY BOBINSKI

W ramach XII Maratonu Pokoju odbyły się IV Mistrzostwa Polski Weteranów w maratonie. I miejsce w tych zawodach zdobył pracownik ZG Lubin Mieczysław Bobiński (szylgar oddziału G-I) w czasie 2 godz. 28 min. i 39 sek. Gratulujemy!

KALENDARZ ROZGRYWEK

Sobota 20 bm., g. 11 juniorzy: Zagłębie — Konfeks (stadion GOS), Stal Chocianów — Cement Racibórz, Chojnowianka — Miedź, Zamek Przemków — Górnik Złotoryja, Chrobry — Odra Sława, Prochowiczanka — Kuźnia.

Niedziela 21 bm., g. 15 kl. międzywzrostka seniorów: Kania Goścyn — Krobłanka Krobka, Chrobry II — Zjednoczeni Pudziszki, Czarni Zagan — Fadam Nowogród Bobrz, Konfeks — Miedź II, Zamek Przemków — Meharz Nowe Miasteczko, Zagłębie II — Rawa Rawicz, Polonia Leszno — Bułwani Lubsko.

Klasa międzywzrostka juniorów I i II: Lechia Zielona Góra — Kuźnia, Chrobry — Zryw Zielona Góra, Górnik Polkowice — Górnik Złotoryja, Konfeks — Miedź, Dozamet Nowa Sol — Hogoń Góra, Zagłębie — Rawa Rawicz, Odra Kościan — Bizon Biegawa.

Klasa okręgowa seniorów, g. 15: Górnik Złotoryja — Ostaszów, Prochowiczanka — Chojnowianka, Sparta Grodziszka — Cicha Woda Tyniec, Cement Racibórz — Spółdzielca Gaworzyce, Mieszko Ruszowice — Park Targoszyn, Czarni Rokitki — Kuźnia, Plomien Radwanice — Rodło Granowice.

Klasa „A” grupa I, g. 13.00: Odra Leszno — Iskra Księgince, Odra Sława — Iskra Droglowice, Plomien

Michów — Sokół Jerzmanowa, Unia Miloradzice — Trzebnice, Victoria Rzeszotary — Serby, Zryw Kotla — Odlewnik Gromadka, Kolejarz Milkowice — Orzeł Czarna.

Klasa „A” grupa II, g. 13.00: Olimpia Olszanica — Warta Bolesławiecka, Bieniowiczanka — Zryw Kłobanowice, Victoria Twardocice — Zjednoczeni Snowidza, Górnik Myślinów — Gryf Wysocko, Czarni Golanka — Orkan Szczedrzykowie, Orzeł Zagrodno — Nysa Wiadów, Plomien Nowa Wieś Grodziska — Skora Jadwisin.

Poniedziałek 22 bm., g. 14.30. Trampkarze: Chojnowianka Kuźnia, Miedź I — Górnik Złotoryja, Zagłębie I — Konfeks (stadion OSIR), Chrobry I — Chrobry II, Górnik Polkowice — Zagłębie II, Stal Chocianów — Odra Sława.

TABELA

Kl. „0” seniorów po 7 X br.	
1. Chojnowianka	7 14 33:4
2. Górnik Złotoryja	7 14 19:4
3. Sparta Grodziszka	7 12 24:8
4. Mieszko Ruszowice	7 11 16:9
5. Prochowiczanka	7 10 15:10
6. LZS Ostaszów	7 8 15:13
7. Park Targoszyn	7 6 12:12
8. Cement Racibórz	7 5 11:21
9. Kuźnia II Jawor	7 4 16:16
10. Plomien Radwanice	7 4 10:14
11. Spółdzielca Gaworzyce	7 3 11:21
12. Czarni Rokitki	7 3 6:19
13. Rodło Granowice	7 2 4:16
14. Cicha Woda Tyniec	7 2 2:12
Kl. „A” grupa I seniorzy	
1. Orkan Szczedrzykowie	7 14 23:5
2. Orzeł Zagrodno	7 13 21:10
3. Gryf Wysocko	7 10 16:5

4. Nysa Wiadów	7 10 18:11
5. Plomien Nowa Wieś Grodz.	7 7 16:18
6. Skora Jadwisin	7 6 10:8
7. Górnik Myślinów	7 6 14:13
8. Bieniowiczanka	7 6 8:10
9. Zjednoczeni Snowidza	7 5 12:14
10. Victoria Twardocice	7 5 13:16
11. Czarni Golanka	7 5 13:16
12. Warta Bolesławiecka	7 5 7:11
13. Olimpia Olszanica	7 5 9:22
14. Zryw Kłobanowice	7 1 9:30

Kl. „A” grupa II seniorzy	
1. Odra Sława	7 10 23:7
2. Odlewnik Gromadka	7 9 14:8
3. Iskra Księgince	7 9 17:14
4. Unia Miloradzice	7 9 17:18
5. Victoria Rzeszotary	7 8 28:23
6. Iskra Droglowice	7 8 15:14
7. LZS Trzebnice	7 8 12:11
8. LZS Serby	7 8 17:18
9. Plomien Michów	7 7 21:18
10. Zryw Kotla	7 6 31:18
11. Odra Lesznowice	6 5 14:15
12. Kolejarz Milkowice	7 4 12:39
13. Sokół Jerzmanowice	6 3 6:11
14. Orzeł Czarna	7 2 8:18

Klasa „A” grupa I juniorzy	
1. Zjednoczeni Snowidza	7 13 44:6
2. Zryw Kłobanowice	7 11 30:10
3. Orkan Szczedrzykowie	7 10 37:22
4. Orzeł Zagrodno	6 10 19:10
5. LZS Warta Hol.	7 8 15:13
6. Górnik Myślinów	5 7 12:4
7. Bieniowiczanka	7 7 20:18
8. Olimpia Olszanica	7 6 13:16
9. Skora Jadwisin	7 5 12:19
10. Czarni Golanka	7 4 7:23
11. Gryf Wysocko	7 4 8:30
12. Nysa Wiadów	6 4 5:30
13. Plomien N. Wieś Grodz.	7 3 8:19
14. Victoria Twardocice	7 2 12:23

Klasa „A” grupa II juniorzy	
1. Odlewnik Gromadka	5 10 28:6
2. Victoria Rzeszotary	5 8 28:11
3. Iskra Księgince	6 8 25:18
4. Plomien Michów	6 7 13:9
5. Odra Lesznowice	6 7 14:11
6. LZS Serby	5 6 26:13
7. Orzeł Czarna	5 6 12:10
8. Iskra Droglowice	6 6 16:15
9. LZS Trzebnice	6 6 14:18
10. Kolejarz Milkowice	5 2 10:18
11. Sokół Jerzmanowice	6 2 11:24
12. Zryw Kotla	5 2 6:21
13. Unia Miloradzice	6 2 11:28
Klasa „B” rejonu Lubin	
1. Kłopotów	7 13 39:12
2. Studzianki	7 13 25:7
3. Lipiny	7 11 22:11
4. Chobienia	7 9 26:21
5. Raszowa D.	7 8 19:17
6. Nowa Wieś	6 6 22:24
7. Rudna	7 6 12:14
8. Jedrzychowice	6 5 10:23
9. Moskorzyn	6 3 12:25
10. Dzielów	6 2 10:21
11. Krzeszyn W/M	6 2 10:21
12. Chocianowice	7 6 11:30

Szkolary Górne — Gorzów	
Dziślaw — Ciechłowice 5:6	
1. Szkolary Górne	3 6 18:14
2. Mleczo	4 6 8:2
3. Gorzów	3 4 13:8
4. Ciechłowice	4 4 16:22
5. Kębłów	3 1 3:10
6. Dziślaw	4 1 21:11

18.10.90 o godz. 15.30 odbędzie się zebranie kierowników drużyn klasy „B” i „C” Rejonu Lubin (Lubin, ul. Odrodzenia 19).

(Ciąg dalszy ze str. 8)

„uwłaszczania własności państwowej” i że to, co teraz przejmie, będzie nasze, gminne. Mało tego — nie tylko, że będzie nasze, ale jeszcze przyniesie dochody. Potem zostaliśmy uświadomieni, że nie wszystko, co dotyczy będzie gminy, załatwi się na miejscu i trzeba będzie się pofatygować do regionu, za sprawą nowego podziału kompetencji między organa gminy a organa administracji państwowej (starano się, oczywiście, zrobić wszystko, aby kompetencji tych zostało jak najwięcej na miejscu). A jak wiecie gminna nieśmiałość, w najbliższych czasach kompetencje te bardzo się przydadzą, bo jest wiele do zrobienia. Następnie dowiedzieliśmy się, że czeka nas w Polkowicach wiele atrakcji, o których można było tylko marzyć, bo program jest „na jeżony” inicjatywami na miarę czasów. I tak w skupieniu słuchaliśmy, jak to Polkowice już niebawem mogą być „bliżej świata” za sprawą nowoczesnej centrali telefonicznej o pojemności 5000 numerów. Trzeba „tylko” znaleźć chętnych, którzy do wspólnej kasy wpłaciliby po 2,2 mln zł, a instytucje — 2,7 mln zł i już za dziewięć miesięcy mamy telefonizację w Polkowicach „na poziomie zachodniej Europy”.

Do tejże Europy przybliżyć nas może także kolejny pomysł, a związana jest z nim kuriozalna budowla (odziedziczona po komunistach), jaką jest hala sportowa, od wielu lat spełniająca rolę sklepu. Nigdy nie było możliwości ani dokończenia jej budowy, ani — tym bardziej — spełnienia przez nią właściwego celu — obiektu sportowego. Koszty utrzymania takiego kolosa dla gminy byłyby zgrabne, dlatego pomysłodawcy uznali, że można by tu zorganizować dom składowy bądź skład celny. Cały zaś budynek byłby częścią infrastruktury wzdłuż trasy E-3. Miałoby tu powstać: samoobsługowa stacja benzynowa, stacja obsługi samochodów, motele oraz sieć sklepów przy trasie, która łączy — jak powiedział burmistrz — południe Europy ze Skandynawią. Zdaniem radnych, takie obiekty za jakiś czas mogłyby przynosić gminie niezły dochód.

Rzeczywiście, wizja to wielce obiecująca i mimo że — moim

zdaniem — zupełnie nierealna, — mały wlos rzuciłby mnie na kolana, gdyby nie... No właśnie. Gdyby nie przypomniało mi się, że sprawa państwa Krajewskich, o której pisałem w artykule „Czekanie na tragedię”, dalej jest nie załatwiona, że rodzina Krajewskich czeka na... kolejne tapnięcie, a UM i PGKM w tym czasie rozdzielają mieszkania według własnego pomysłu. Ze aby przejść z ulicy Ociosowej na ulicę Skalniaków, trzeba obchodzić naokoło plac budowy, bo ktoś „pomysłowy” przysypał tam odcinek jedynego chodnika. Po deszczach to nie się w błocie po kolana... Tymczasem burmistrz na spotkaniu pyta, czy ktoś zauważył, że odbyły się dni Polkowic, urządzone niemałym wysiłkiem.

zamówiła towar i czekała już na przydział lokali, gdy wyłano kubel zimnej wody... W rezultacie pabel z obu sklepów mogą stracić pracę, a „Interprego” z duńskimi zamrażarkami, dosłownie i w przenośni zostało na lodzie.

Problem dotrzymywania obietnic, częściej niedotrzymywania obietnic, został wyjaśniony następująco: lokale przydzielala komisja. Ta zaś kierowała się zasadami korzyści społecznej i twierdziła, że polkowiczom nie trzeba ekskluzywnych artykułów.

Moim skromnym zdaniem, oddanie tych sklepów w obce ręce nie jest najszybszym rozwiązaniem. W Polkowicach sklepów mięsnych mamy pod dostatkiem. Poza tym nie widziałem w Polkowicach sklepu, w którym przez cały dzień byłby taki ruch, jak

KROWA W CITY

Wróćmy jednak do spotkania. W ulotce wyborczej, którą zostawiłem sobie na pamiątkę, czytamy: „Prywatnym handlowcom oddamy, na zasadach przetargu, sklepy i domy towarowe. Stworzymy korzystne warunki tym, którzy zechcą inwestować w rozwój sieci handlowej. Struktura handlu będzie dostosowana do potrzeb mieszkańców”. Celowo przytoczyłem ten fragment programu wyborczego KO w Polkowicach, bowiem przy tym właśnie problemie zgrzytnęło nieco podczas spotkania. Oto dwa sklepy — mięsny i chemiczny na placu PKWN — przepaszam — placu Kardynała Kominka, przechodzą we władanie firmy z Gierlachowa koło Kościana, która to firma oferuje wyroby mięsne i garmazery z tamtych okolic pochodzi właśnie polkowicki burmistrz i kiedy jedna z pań zapytała go, skąd pochodzi, uznał to za pomówienie i postraszył panią sądem. W tym momencie wyszła na jaw kolejna sprawa, bowiem okazało się, że oba sklepy obiecano były dużo wcześniej firmie „Interprego”. Firma potraktowała sprawę poważnie, zakupiła drogie duńskie zamrażarki, zainstallowała w obecnym sklepie urządzenia alarmowe,

w „Interprego”. W związku z całym tym incydentem, nie bardzo mogę sobie wyobrazić, jak władze miejskie widzą prywatyzację. Czy tylko przez tworzenie nierealnych wizji? To po pierwsze, a po drugie — jestem głęboko przekonany, że nie wolno stwarzać sytuacji, w których powstają choćby cienie wątpliwości czy braku zaufania, bowiem traci się wtedy na autorytecie, który dla nowej władzy powinien mieć pierwszorzędne znaczenie.

Na razie więc jakoś nie za bardzo wierzę w jakiegokolwiek wizję przybliżania Polkowic do świata. Wprawdzie w przedstawionym programie jest wiele priorytetowych spraw, ale śmiem wątpić, czy sama tylko zmiana nazw ulic zmieni sytuację. Ludzie dalej będą się denerwować, narzekać i mówić, że w Polkowicach znowu rządzą klika. Takie opinie można zresztą już usłyszeć w sklepie czy autobusie. Ot, taki swoisty polkowicki Hyde Park. Trudno się jednak dziwić ludziom. W końcu przecież tylko krowy, pasące się w centrum miasta, tych zmarłych nie mają, przerabiając spokojnie zielone na bardzo cenne białe.

KRZYSZTOF SZPIŁA

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

„Zaczarowane pantofelki” — 18 i 19 bm. g. 12, 21 bm. g. 16, 23-24 bm. g. 19.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 12-23 bm.: „Labyrinth” (ang.), 23-24 bm.: „Batman” (USA), od 24 bm.: „Wielka przegrana psa Beniego” (USA), „Przesłuchanie” (pol.).

LEGNICA — Ognisko — 18-19 bm.: „Cocktail” (USA), 20-21 bm.: „Delikwenci” (USA).

LUBIN — Muza — 16-23 bm.: „Nieśmiertelny” (ang.), „Protector” (USA), 24 bm. — DKF — „Wierna żona” (fr.).

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.)

DOMY KULTURY I KLUBY GŁOGÓW

MOK

spektakli Teatru z Zielonej Góry „Moje bajki” — 24 bm. g. 8.15, 9.30, 10.45 (bilety w MOK).

koncert grupy heavy metal „Advice” z RFN — 24 bm. g. 17 (bilety w MDK).

OSRODEK ARCHEOLOGICZNO-KONSERWATORSKI

wystawy czasowe: „Herby miast nadodrzańskich”, „Czasopisma drugiego obiegu”.

wystawy stałe: „Muzeum Odry”, „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historii miasta Głogowa”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”, „Pradzieje województwa legnickiego”.

WDK

IV Wojewódzki Turniej Tańca Towarzystwa dzieci i młodzieży — 21 bm. w GOK Grębocice.

„CZARNA GALERIA” BWA

wystawa prac ze srebra Jolanty i Jana Samockich — do 31 bm.

MUZEUM MIEDZI

wystawy stałe: „Legnica. In iu oculi” — historyczne dzieje miasta, „Lapidarium” — zabytkowa kamienica legnicka, „Zegary”, „Minerały miedzi”, „XX wystawa plastyki z głębi miedziowego”.

DKZM

Impreza muzyczna Blues Duo z udziałem Tadeusza Szukalskiego — 20 bm. g. 18.

LUBIN

koncert zespołu rockowego z RFN — 22 bm. g. 17 i 19.
przyjmuje zapisy na rytmikę dla dzieci w wieku 6-10 lat oraz młodzieży do ZPIT „Lubin”.

OK „WZGÓRZE ZAMKOWE”

„Współczesna tkanina unikatowa” — wystawa prac ze zbiorów Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamiennej Górze — od 17 bm. w Galerii „Zamkowej”.

wystawa ekslibrisów ze zbiorów T. Czosnyki „Współczesny ekslibris europejski” — do końca bm. w Galerii „Jadwiga”.

zaprasza do antykwarium — specjalistycznego, czynnego (oprócz niedziel) codziennie w godz. 11-18. Oferta ciekawych pozycji z zakresu malarstwa, architektury, teatru, filmu, muzyki.

POLKOWICE

OK „IMPRESJA”

poanek w kinie video — 19 bm.

„Jesienny koncert” — fonoteka — 20 bm. g. 15.

video — dyskoteka dla młodzieży — 20 bm. g. 16.

turniej szachowy o mistrzostwo Polkowic w szachach aktywnych — 23 bm. g. 17.

„Katyń w 50 rocznicę” — wystawa fotografii w holu.

wystawa „Legnica w rysunkach” Ryszarda Zająca — do końca bm.

w każdą sobotę od godz. 14.30 spotkania, na których można wymienić kasety video.

OGŁOSZENIA

ZALUŻE — tanio! Tel. 42-12-30 i 42-22-57, po 18.00.

HOROSKOP

BARAN (21 III—18 IV). Łatwiej zniesiesz ciężar codziennych obowiązków, jeśli spojrzysz na nie od innej strony, widząc korzyści, jakie z sobą niosą. Nie poddawaj się uczuciom żalu i goryczy, nie rozczulaj się nad sobą.

BYK (19 IV—20 V). Jeszcze do końca nie możesz uwierzyć swemu szczęściu, ale nie obawiaj się, nie pojawi się już żadna przeszkoda. Możesz spokojnie poddać się uczuciu radości i snuć plany na przyszłość. Wyobraź ją sobie w kolorze białym.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI). Coś wydarzy się wokół ciebie — obojętnie to na swoją korzyść, jeśli zachowasz spokój i umiar. Nie szarżuj, nie miotaj się, pozwól, aby tym razem zadziałał przypadek. Zaakceptuj nowy układ.

RAK (23 VI—22 VII). Zmień coś w swoim życiu, inaczej będziesz obnosił wieczne niezadowolone minę. To w tobie leży przyczyna drobnych niepowodzeń, nie oskarżaj okoliczności. Dlaczego nie miałbyś choć raz zrobić coś bez zastanowienia?

LEW (23 VII—22 VIII). Jest okazja, abyś pokazał swoje dobre strony, nie zwlekaj i spiesz z pomocą. To nie jest żadna pułapka, twój gest nie będzie wykorzystany przeciwko tobie. Czekaj cię nagroda.

PANNA (23 VIII—22 IX). Wylacznie z twojego powodu ktoś bliski powoli odsuwa się od ciebie. Możesz stracić przyjaciela, jeśli twoją postawę zdominuje krytycyzm i niezadowolenie. Bądź ostrożny w formułowaniu ocen, masz tendencję do radykalizowania, zbyt pochopnie zresztą.

WAGA (23 IX—22 X). Niecierpliwie czekasz na wiadomość, ona niebawem nadejdzie, ale nie spodziewaj się, że rozwiąże wszystkie twoje problemy. Są jednak przesłanki na osiągnięcie sukcesu, zachowaj zimną krew.

SKORPION (23 X—22 XI). Okaż serce osobie, która ciągle jest obok ciebie, w cieniu innych, bardziej głośniejszych i natarczywych. Wierność i lojalność to piękne cechy, zauważ to w końcu i docen, bądźziesz ich niebawem potrzebował.

STRZELEC (23 XI—22 XII). Najbliższy tydzień zdominują problemy rodzinne, pokrzyżują nawet twoje plany. Na razie też w rozwieszeniu pozostanie sprawa, o której masz porozmawiać z kimś ważnym. Dobry układ przybiorą sprawy sercowe.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I). Prowadź się jakas szczęśliwa gwiazda — potrafisz omijać pułapki i skutecznie niwelować prowokacje, choć ostatnio twoja cierność narażona była na szwank. Wokół ciebie dużo przyjaznych Byków, możesz na nich liczyć. WODNIK (21 I—18 II). Teraz bardzo będzie ci potrzebne dobre towarzystwo i dobra rozrywka. Zbyt dużo usłniechu i zabawy. Długo zajmowałeś się poważnymi sprawami, pozwól sobie na relaks. Postaraj się wrócić do zarzuconego hobby.

RYBY (19 II—20 III). Wszystko jest ważne, ale najważniejsze jest zdrowie — zdaje się, że o tym zapominasz, zaprzętny tyłoma codziennymi sprawami. Nie lekceważ wyraźnych sygnałów, to może się przykro skończyć.

ISSN 0289-2024

Prosto z życia

NIE KUPOWAC!

Zadzwoń do nas p. Zdzisław Jarosz, prezes lubińskiej Federacji Konsumentów. Poskarżył się w imieniu wielu ludzi — mieszkańców „Ustronia I” — którzy skarżyli się u niego na porządku panujące w sklepie warzywnym PGO przy ul. Grabowej i spożywczym PHS tuż obok. Warzywniak jest słabo zaopatrzony, a w poniedziałki towar dostarcza się dopiero o 11! W sklepie spożywczym zaopatrzenie jest na ogół fatalne — po południu potrafi brakować chleba — za to wódkę można nabyć bez żadnych kłopotów i to w ogromnym wyborze.

Prezes Jarosz dodał tytułem komentarza, że już mu sił brakuje, aby podejmować kolejne interwencje w tej sprawie i dlatego prosi nas o pomoc.

Interwencje prasowe są na ogół głosem wołającego na puszczy. I wcale nie jesteśmy przekonani, że sklepikarze z PGO i PHS przejmą się tym tekstem. Najsukieczniejsi mogą to załatwić sami klienci przenosząc się do konkurencji. Najlepszym środkiem dopingującym jest chudnący portfel.

CZĘŚCI ZAMIENNE

Kto chciałby umyć ręce w damskiej toalecie restauracji „Ratuszowa” w Lubinie, powinien zaopatrzyć się we własną wlewkę. Baterie umywalkowe bowiem są, ale niestety, bez tego drobiazgu doprowadzającego wodę. Widać ostatnio grasujący tam wandalę upodobał sobie ich niszczenie. Strach pomyśleć co będzie, gdy zabiorą się za spłuczkę!

NIE LUBIĄ OBCYCH

W firmowym sklepie zakładów produkujących wyroby skórzanе, w Prochowicach co atrakcyjniejsze kaski sprzedaje się spod ludy. Naszej Czytelniczce oferowano skórzaną spódnicę za przeszło 500 tys., dla znajomej był towar za 360. Na podobnej zasadzie sprzedawano spodnie. Dla obcych po 1 mln 200, dla swoich po 650 tys. Widać w sklepie są równi i równiejsi...

LAMIGŁÓWKA

Do czego mogą służyć zegary? Odpowiedź niby prosta — do wskazywania czasu. Nie zawsze jest to jednak takie oczywiste. Za instalowane na dworcu autobusowym w Polkowicach czasomierze nigdy bowiem nie działały. Może od początku założono, że mają one tylko zdobić? A może jesteśmy w błędzie i mają one jakieś inne strategiczne przeznaczenie???

Jednego dnia świecą się lampy na Przylesiu, drugiego — w centrum miasta, trzeciego — jeszcze gdzie indziej. Czy to nie marnotrawstwo?

Proszę Państwa, dawnymi laty szalenie popularnym środkiem było przystawianie pijawek, które wypijały nadmiar krwi. Być może, że owo dzienne świecenie jest dla zakładów energetycznych także taką niegdyśszą pijawką na nadmiar kilowatów...



Antyreklama!

Serdecznie odradzamy zakupy w prywatnym sklepie mięsnym w Lubinie przy ul. Odrodzenia (obok poczty głównej). Sprzedawcy są tam tak niechlujni, że człowiek traci apetyt na najsmaczniejsze nawet wędliny.

Klientka, która nam o tym doniosła stwierdziła, że z obrzydzeniem opuściła ten sklep i nigdy już do niego nie pójdzie. No cóż, to już zmartwienie sklepikarza. A swoją drogą mógłby się tym zainteresować sanepid, bo gdzie jest brud i niechlujstwo zawsze łatwo o zbiorowe nieszczęście.

NADMIAR?

Pytają nasi Czytelnicy dlaczego od pewnego czasu Lubin doznaje wątpliwego zaszczytu pełnego oświetlenia ulic w samo południe.

PODSŁUCHANE

W lubińskim autobusie linii „43” podsłuchaliśmy rozmowę dwóch panów na tematy aktualne, czyli przydatne.

— Zupełnie nie rozumiem — mówił jeden pan do drugiego — dlaczego do dotychczasowej czternastki kandydujących na Urząd Prezydenta nie dołączyli jeszcze bracia Kaczyński...

— ???
— Nikt nie potrafiłby ich rozróżnić, bo tacy są podobni, więc głosy wyborców rozłożyłyby się po połowie. Urzędowanie mogliby podzielić między siebie też po połowie — jeden zasiadałby w fotelu w dni parzyste, drugi — w nieparzyste. W razie jakiegokolwiek pomyłki, mógłby interweniować trzeci brat — Bogusław, który na pewno z właściwym sobie wdziękiem przybliżyłby wszystkim libretto tej operetki...

DOWCIP NA CO DZIEŃ

Minister rynku ponoć bardzo lubi wizytować różne placówki

handlowe i gastronomiczne incognito. Pewnego dnia w pewnym barze minister zamówił bigos. Po pół godzinie kelner przynosi bigos i... książkę zażaleń. Minister dziwi się:

— Ja prosiłem tylko o bigos...
— Tak, ale co ja tam będę dwa razy chodził!

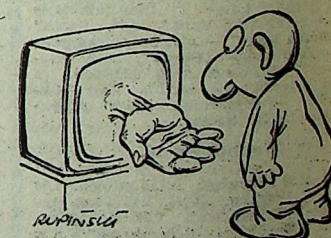
Pocztą PzŻ

Nawiązując do notatki pt.: „Pytanie do WPK” — zamieszczonej w nr. 37 informujemy, że propozycja zawarta w pytaniu z uwagi na sytuację finansową przedsiębiorstwa nie jest możliwa do realizacji.

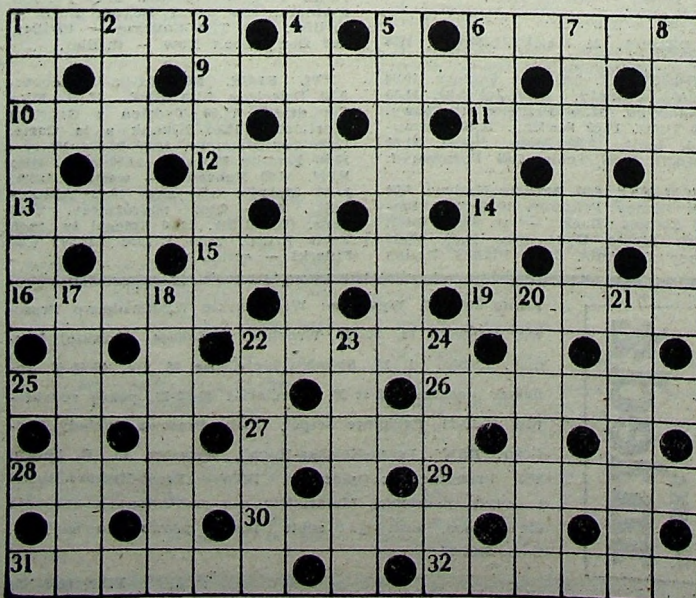
WPK otrzymuje środki na utrzymanie aktualnego i na niezmiennym poziomie stanu obsługi komunikacyjnej na terenie miast i osiedli województwa legnickiego. Taka sytuacja przy równoczesnej galopadzie cen materiałów budowlanych, części zamiennych, kosztów zakupu i remontów taboru, zmusza nas do znacznego ograniczenia dotychczas świadczonych usług komunikacyjnych — eliminowania nierentownych kursów i linii komunikacyjnych. Ponadto przyjęty przez WRN program, nie przewiduje w najbliższym okresie, rozwoju i dofinansowywania komunikacji miejskiej na terenie województwa legnickiego.

Mając na względzie ułatwienie dojazdu mieszkańcom, na przełomie II i III kw. br. objeżdżymy obsługą komunikacyjną osiedle „Ustronie” poprzez wydłużenie linii nr 40, 41, 46 do nowo uruchomionego punktu kontrolnego przy ulicy 1 Maja. Wszelkie inne wnioski wydłużeń wymagać będą zrefundowania kosztów wydłużenia linii przez wnioskodawcę.

Z-ca dyrektora ds. eksploatacyjno-ekonomicznych mgr WACŁAW SAUTYCZ



KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

1. kieruje armią,
6. wrzask,
9. tandeta,
10. miasto w Finlandii,
11. pazur orla,
12. szmer,
13. użyźnia glebę,
14. republika radziecka,
15. usuwanie niepożądanych członków z organizacji,
16. likier kminkowy,
19. droga, trasa,
22. drzazga,
25. stronica,
26. schizma,
27. rzymska Mojra,
28. ironia,
29. księżę Monaco,
30. skrzydło wiatraka,
31. agresja,
32. zakład drzewny.

PIONOWO:

1. strój księży,
2. gatunek wódki,
3. pnącze,
4. drożyna,
5. kanał zbiorczy,
6. eunuch, rzeźniczek,

7. samodziślowy fartuch wiejski,
8. łączność,
17. elektryczna, kieszonkowa,
18. metropolia,
20. analiza,
21. tymczasowe pomieszczenie dla wojska,
22. usunięcie się w głąb,
23. bóle reumatyczne,
24. lądował tam Noe.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 40

POZIOMO: powód, magik, rzeźnia, derma, różga, prezent, tutka, widły, Charyta, prac, klaka, paliac, wstęga, hazard, Lipno, drwi, Rawicz, chała, haracz, lganie.

PIONOWO: podstęp, warstwa, drapacz, serenada, śnieżca, martwak, grządk, klaszka, resursa, cięciwa, lizawka, Karacz, palacz, lopian, choral.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr. 39 nagrodę książkową wylosowała BOŻENA SARNECKA z Legnicy.